

*Pożegnanie
Kardynała Józefa
Glempa*



*W środę 23 stycznia 2013 roku
zmarł w wieku 83 lat*

ś.p.

Józef Kardynał Glemp

*Arcybiskup Metropolita Warszawski i Gnieźnieński,
Prymas Polski Senior,
kustosz relikwii św. Wojciecha,
wieloletni Przewodniczący Rady Stałej
i Konferencji Episkopatu Polski,
Doktor obojga praw,
Kawaler Orła Białego
Doktor honoris causa 10 wyższych uczelni w kraju i za granicą.*

NON OMNIS MORIAR



*Requiem aeternam dona eis,
Domine,
Et lux perpetua luceat eis.*

Requiescat in pace.

Amen.



Śp. Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski był wybitnym Pasterzem Kościoła i Mężem Stanu z godnością i pokorą dźwigającym brzemie służby Kościołowi i Narodowi.

Nasze środowisko zawdzięcza Mu prawdziwie ojcowską troskę i opiekę.

Może w tym momencie najlepiej będzie przytoczyć fragment listu jaki skierowałem do Księdza Prymasa z okazji Jego 80-tych urodzin:

„Z woli Stolicy Apostolskiej dobiega także dzisiaj końca posługa Księdza Kardynała jako Prymasa Polski. Pragniemy za tę posługę pełną miłości Kościoła i Narodu, pełną pokory i cierpliwości wobec ludzi, pełną sprawiedliwości przez miłosierdzie, - także dla naszego środowiska, całym sercem podziękować i zapewnić o naszej wdzięcznej pamięci i modlitwie za Osobę i posługę Czcigodnego Jubilata.

Osobiście dziękuję także za prawdziwie Ojcowską troskę, pomoc w trudnych chwilach i ogromną życzliwość jakiej doświadczałem przez ponad siedemnaście lat wzajemnych kontaktów.

Kochany Ojczy Prymasie - są sytuacje w których każde słowo jest małe i blade wobec uczuć, które chce się wypowiedzieć, więc niech reszta będzie milczeniem i modlitwą przed Bogiem. ”

*Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
Ziemowit Gawski*

Warszawa, 28.01.2013 r.

Spis Treści

Nekrolog

Słowo Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia

„Civitas Christiana” - Ziemowita Gawskiego

Komunikat Prezydium Konferencji Episkopatu Polski

Ostatnie chwile wspomina brat Prymasa - Jan Glemp

Życiorys zmarłego Prymasa

Uroczystości pogrzebowe

Kościół Sióstr Wizytek

Homilia Kardynała K. Nycza

Kościół Świętego Krzyża

Homilia Ks. Arcybiskupa J. Michalika

Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski

Archikatedra Św. Jana Chrzciciela

Homilia Ks. Arcybiskupa J. Kowalczyka

Prymasa Polski

Telegram Kondolencyjny Benedykta XVI

Fragmenty Testamentu

Wspomnienia o Zmarłym Prymasie

Kardynał S. Dziwisz, Abp J. Michalik, Abp J. Kowalczyk,

Abp H. Muszyński, Abp S. Budzik, Abp J. Martyniak

Homilie do Członków Katolickiego Stowarzyszenia

„Civitas Christiana”

Fragmenty innych homilii

Komunikat Prezydium Konferencji Episkopatu Polski

Prezydium Konferencji Episkopatu Polski wyraża Bogu wdzięczność za posługę Kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski Seniora. Przez 28 lat przewodniczył On Konferencji Episkopatu Polski, nadając jej pracom zasadnicze kierunki.

Posługa Księdza Kardynała na rzecz Konferencji przypadła na czas papieskich pielgrzymek, wiązała się m in. z przygotowaniem Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską oraz - także przy udziale Nuncjatury Apostolskiej - reformy struktur administracyjnych Kościoła w Polsce. Dziękujemy też Bogu za troskę Księdza Prymasa o kolegalność prac księży biskupów w ramach Konferencji, której przewodził. Za szczególną duszpasterską mobilizację w podejmowaniu nowych wyzwań, a także za roztropne rozpoznawanie znaków czasu dla Kościoła w Polsce.

Wraz z Polakami rozszanymi po całym świecie wyrażamy wdzięczność Bogu za wieloletnią pracę duszpasterską na rzecz Polonii, rozliczne wizyty, które były czytelnym znakiem dla wielu ośrodków na całym świecie. Wdzięczni jesteśmy Bogu również za to, że - już jako senior- Kard. Józef Glemp czynnie uczestniczył w pracach Konferencji Episkopatu Polski, zabierając głos w wielu sprawach jako autorytet.

Prosimy Boga, aby za to wszelkie dobro, obdarzył Go wieczną radością w niebie.

Prezydium Konferencji Episkopatu Polski

- + *Józef Michalik. Przewodniczący KEP*
- + *Stanisław Gądecki. Zastępca Przewodniczącego KEP*
- + *Wojciech Polak Sekretarz Generalny KEP*

Ostatnie chwile życia - wspomina brat Prymasa- Jan Glemp.

„ Był przytomny, chociaż mówił mało. Słabym głosem wypowiadał krótkie zdania. Częściej po prostu kiwał głową. Przywołał mnie i siostrę słabym gestem i tyczył wszystkiego najlepszego, a nam Polakom Żebyśmy trzymali się razem „ - opowiada łamiącym się głosem brat kardynała.

Życiorys ks. kard. Józefa Glempa

Urodził się 18 grudnia 1929 r. w Inowrocławiu. Lata dziecięce i młodość spędził w miejscowości Rycerzewo k. Inowrocławia. Podczas okupacji pracował przymusowo w niemieckim gospodarstwie rolnym. Ukończył Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu. W 1950 r wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie.

Święcenia kapłańskie otrzymał 25 maja 1956 r. w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie, z rąk biskupa Franciszka Jedwabskiego. Pracował jako kapelan sióstr dominikanek w Mielźnie, przy zakładzie dla dzieci nieuleczalnie chorych, równocześnie poświęcając się pracy wychowawczej i nauczaniu religii w szkole w Ruchocinku i w domu dla nieletnich przestępców w Witkowie, a następnie jako kapelan sióstr Sacré Coeur w Polskiej Wsi. jako wikariusz i prefekt w liceum pedagogicznym w Wągrowcu, a później jako wikariusz w Miasteczku Krajewskim,

W latach 1958-1964 odbył studia specjalistyczne z zakresu prawa kanonicznego i świeckiego na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie, uzyskując doktorat obojga praw. Ukończył także kurs specjalistyczny w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, m.in. stylistyki łacińskiej, oraz Studium Administracji Kościelnej przy Kongregacji Soboru i Studium Rotalne, uzyskując tytuł adwokata Roty Rzymskiej.

Po powrocie do Polski pełnił funkcję sekretarza w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie i notariusza w Kurii Metropolitalnej Gnieźnieńskiej i w Trybunale Metropolitalnym.

W 1967 - 1979 pracował w Sekretariacie Prymasa Polski w Warszawie, jako referent i jednocześnie kapelan i sekretarz kardynała Stefana Wyszyńskiego. W tym okresie służył pomocą duszpasterską w kościele św. Marcina i w ośrodku duszpasterstwa akademickiego przy kościele św. Anny, był także duszpasterzem warszawskich prawników. W 1972 - 1979 prowadził zajęcia z prawa rzymskiego, a później ćwiczenia z prawa małżeńskiego na Wydziale Prawa Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

4 marca 1979 r. został mianowany biskupem ordynariuszem diecezji warmińskiej. Święcenia biskupie przyjął w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie, 21 kwietnia 1979 r., z rąk kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa metropolity krakowskiego Franciszka Macharskiego i biskupa Jana Obłaka, sufragana warmińskiego. W Episkopacie Polski pełnił funkcję przewodniczącego Komisji „Iustitia et Pax”. 7 lipca 1981 r. mianowany arcybiskupem metropolitą warszawskimi gnieźnieńskim, Prymasem Polski. Jako Prymas Polski został także opiekunem duszpasterstwa Polonii zagranicznej i ordynariuszem na terenie Polski dla Kościołów obrządku grekokatolickiego i ormiańskiego. 2 lutego 1983 r. otrzymał godność kardynalską.

Po reorganizacji struktur Kościoła w Polsce, w marcu 1992 r., pozostał arcybiskupem metropolitą warszawskim, zachowując godność Prymasa Polski, jako kustosz relikwii św. Wojciecha, a także ordynariuszem wiernych obrządku wschodniego żyjących w Polsce i nie mających własnego ordynariusza. W latach 1981-2004 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Stałej i Konferencji Episkopatu Polski. Był także przewodniczącym II Synodu Plenarnego w Polsce i członkiem watykańskiej Kongregacji dla Kościołów Wschodnich, Papieskiej Rady ds. Kultury i Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej.

Odznaczony przez Prezydenta RP, śp. Lecha Kaczyńskiego najwyższym orderem Rzeczypospolitej, Orderem Orła Białego.

Był doktorem honoris causa 10 wyższych uczelni w kraju i zagranicą, m.in. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, University of Santo Tomas w Manili, Unwersitadegli Studi di Bari, Loyola University of Chicago, oraz honorowym obywatelem wielu miast, min. Warszawy, Inowrocławia, Mogilna, Żnina, Miechowa, Łowicza, Castel Sant Elia i Codroipo. W 2000 r. otrzymał Pokojową Nagrodę im. Giorgia La Piry, w uznaniu dla postawy w czasie stanu wojennego w Polsce, a w 2003 r. Statuetkę "Złotego Hipolita" i Godność "Wybitnej Osobistości Pracy Organicznej", przyznane przez Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego.

Jako duchowy opiekun polskiej emigracji odwiedzał wielokrotnie środowiska polonijne na wszystkich kontynentach, W swoim dorobku posiada ponad 100 artykułów z dziedziny teologii historii teologii, prawa kanonicznego i ponad 50 książek, w większości dokumentujących jego posługę pasterską i działalność kaznodziejską,

6 grudnia 2006 r. Ojciec św. Benedykt XVI przyjął jego rezygnację z urzędu arcybiskupa metropolity warszawskiego, złożoną w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego,

7 stycznia 2007 r. po rezygnacji abpa Stanisława Wielgusa z urzędu arcybiskupa metropolity warszawskiego, Ojciec św. Benedykt XVI powierzył mu pełnienie funkcji administratora apostolskiego archidiecezji warszawskiej, aż do 1.04.2007 r, tzn. do ingresu następcy - abp, Kazimierza Nycza. Jako emeryt zamieszkał w Domu Prymasa w Wilanowie przy ul, Kolegiackiej. 1.

9 czerwca 2007 zrezygnował z funkcji ordynariusza wiernych obrządków: ormiańskiego i bizantyjsko - słowiańskiego w Polsce, przekazując funkcję abp, Kazimierzowi Nyczowi i bp. Zbigniewowi Kiernikowskiemu.

18 grudnia 2009 ukończył 80 lat. Tego samego dnia zgodnie z decyzją papieża Benedykta XVI zakończył 28-letnią posługę jako urzędujący prymas Polski. Jego następcą został abp Henryk Muszyński. Od tej chwili tytuł prymasa powrócił do gnieźnieńskiej stolicy biskupiej, z którą jest historycznie związany. Kardynałowi Józefowi Glempowi zaś przysługiwał dożywotni tytuł prymasa seniora.

Przebieg uroczystości pogrzebowych kard. Glempa

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę, 26 stycznia o godz. 11.00 mszą świętą przy trumnie zmarłego w kościele sióstr wizytek w Warszawie. Przez cały dzień prowadzona będzie tam modlitwa, będzie możliwość oddania hołdu i pożegnania Kardynała.

W niedzielę, 27 stycznia o godz. 9.00 trumna zostanie przeniesiona do bazyliki Świętego Krzyża i przy niej odprawiona zostanie msza święta radiowa. Po liturgii, aż do godz. 16.00 będzie można odmawiać modlitwę indywidualną za Prymasa. O godz. 17.30 mszy świętej przewodniczyć będzie nuncjusz apostolski w Polsce, abp Celestino Migliore, a homilię wygłosi abp Józef Michalik. Później kondukt żałobny przejdzie z bazyliki Świętego Krzyża do archikatedry św. Jana Chrzciciela. Tam, aż do godz. 22.00, trwać będzie modlitwa za Zmarłego, przy Jego trumnie.

Pogrzeb rozpocznie się w poniedziałek, 28 stycznia o godz. 11.00 mszą świętą koncelebrowaną przez biskupów polskich i przybyłych z zagranicy oraz duchowieństwa archidiecezji warszawskiej i innych diecezji. Eucharystii będzie przewodniczyć metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz, homilię wygłosi Prymas Polski abp Józef Kowalczyk. Po liturgii kondukt żałobny przejdzie do krypty w podziemiach archikatedry warszawskiej, gdzie zostanie złożone ciało kard. Józefa Glempa. Kard. Glemp pochowany zostanie w sarkofagu, w którym przez lata spoczywało ciało św. abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Obok znajduje się sarkofag kard. Augusta Hlonda.

Kościół sióstr wizytek na Krakowskim Przedmieściu,

W sobotę trumna z ciałem prymasa Polski kard. Józefa Glempa została wystawiona w warszawskim kościele sióstr wizytek na Krakowskim Przedmieściu. W homilii wygłoszonej podczas mszy, którą odprawiono po godz. 11, biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej Tadeusz Pikus podkreślił, że prymas Glemp to wielka postać zasłużona dla kraju i Kościoła. Jak mówił, posługa prymasa przypadła na czas przemian zarówno w państwie, jak i w Kościele. Bp Pikus zaznaczył, że kardynał Glemp jako swoje motto przyjął zawołanie: "Przez sprawiedliwość do miłości" i realizował je w swoim życiu. - Czasami był stanowczy, miał swoje zdanie, ale ja nie zauważyłem żeby walczył przeciwko komukolwiek. Walczył o człowieka, walczył przeciwko złu - mówił hierarcha. Dodał także, iż kardynał Glemp "był tytanem pracy, całkowicie oddany swojej posłudze, zawsze blisko ludzi". Biskup ocenił też, że prymas wpisuje się w linię wiary i obyczajowości, którą realizowali Jan Paweł II i prymas kardynał Stefan Wyszyński. Mszę koncelebrowało kilku biskupów i kilkudziesięciu księży. Obecni byli także klerycy z warszawskiego seminarium diecezjalnego (Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego) oraz Seminarium Misyjnego Redemptoris Mater. Trumna z ciałem prymasa będzie wystawiona w kościele wizytek do niedzielnego poranka. Następnie zostanie przeniesiona do kościoła Świętego Krzyża.

Homilia kard. K. Nycza podczas Mszy św. radiowej przy trumnie z ciałem kard. Józefa Glempa. Warszawa, kościół Świętego Krzyża, 27 stycznia 2013 r., godz. 9.00

Umiłowani bracia i siostry.

W ciągu 33 lat posługiwania Kościołowi powszechnemu, Kościołowi w Polsce i Kościołowi warszawskiemu, Prymas Polski Kardynał Józef Glemp wielokrotnie był w kościele św. Krzyża w Warszawie. Tutaj odprawiał Mszę świętą przy różnych okazjach życia kościelnego, narodowego i państwowego. Tu głosił kazania przy różnych okazjach, tu głosił kazania pasyjne, w kościele, w którym to nabożeństwo Gorzkich Żali powstało. Tu przybywał z błogosławionym Janem Pawłem podczas pielgrzymek do Polski i Warszawy. Tutaj odprawiał Msze święte radiowe dla Polaków w kraju i z zagranicy. Dziś uczestniczymy we Mszy świętej niedzielnej, transmitowanej od 30 przeszło lat przez Radio Polskie na całą Polskę. Otaczamy trumnę z doczesnymi szczątkami zmarłego przed czterema dniami Księdza Kardynała Józefa - Prymasa Seniora i Arcybiskupa Warszawskiego. Cała Polska, za pośrednictwem mediów, radia i telewizji dzisiaj, a szczególnie my, zgromadzeni w tej misjonarskiej świątyni, dziękujemy za życie, posługę i dzieło Księdza Prymasa. Modlimy się za niego i powierzamy go Bożemu Miłosierdziu.

Bracia i Siostry!

Liturgia dzisiejszej niedzieli, ale także obecność trumny naszego Pasterza, pozwala nam lepiej zrozumieć misję biskupa w Kościele, pozwala nam lepiej zrozumieć sam Kościół Chrystusowy. Księga Nehemiasza przypomina nam, jak ważne było w Starym Przymierzu, ale także jak ważne jest w Przymierzu Nowym w Kościele, czytanie słowa Bożego i słuchanie go uważnie i wiernie. Czytający słowo Boże, stojący na drewnianym podwyższeniu Ezdrasz i lud słuchający go uważnie, to obraz Jezusa Mesjasza, który wszedł do nazaretańskiej synagogi, wziął Księgę i czytał. Czytał zaś słowa proroka Izajasza: „Ducha Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał, abym ubogim niósł dobrą nowinę, abym obwoływał rok łaski od Pana. Skończywszy czytać dodał: Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”.

W ten sposób Jezus, na początku swojej działalności, objawił swoje boskie posłannictwo objawił, że jest Mesjaszem posłanym przez Boga, a zapowiadany przez proroków. Tak czy ni Kościół dziś, tak czynił przez wieki. Głosił słowo Boga, objawia tajemnicę miłości Boga do ludzi. Tak czyni cały Lud wierny, tak czynią pasterze Kościoła, biskupi i kapłani. Tak czynił przez lata zmarły Ksiądz Prymas.

Chrystus - Odwieczne Słowo Boga, począł się i stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego i narodził się w Betlejem z Maryi Dziewicy. W Betlejem staliśmy się uczestnikami wielkiej tajemnicy Wcielenia. Bóg stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. W Nazarecie to wydarzenie Jezus wyraźnie objawił, objawił wszystkim, którzy Go słuchali wówczas i objawia nam także dzisiaj. Następnie potwierdzał swoje boskie pochodzenie cudami i znakami. Głosił słowa o Bogu, głosił Dobrą Nowinę o zbawieniu, a potem wszystko to powierzył założonemu przez siebie Kościołowi.

Wcielenie, które stało się w chwili zwiastowania Maryi, a objawiło w Betlejem, stało się dla naszego zbawienia, trwa i będzie trwało aż dokońca czasów. Jezus stał się człowiekiem, by wziąć na swoje ramiona krzyż i wynieść wraz z nim wszystkie ludzkie grzechy na Golgotę Krzyżowej ofiary. Owocem tej ofiary jest Eucharystia, w której Chrystus uwiecznił swoją ofiarę na krzyżu, w której Chrystus uwiecznił swoje Wcielenie. Chrystus zmartwychwstały trwa jako Wcielony Bóg, trwa w Eucharystii pod postaciami chleba i wina. Papież Benedykt XVI w swojej najnowszej książce o dzieciństwie Jezusa, w kamiennym żłobie, na którym leży Boże Dziecię, widzi wieczernikowy stół i widzi ołtarze w kościołach na całym świecie, gdzie jest sprawowana Eucharystia, uobecniająca ofiarę zbawczą Jezusa i przedłużającą tajemnicę Wcielenia.

Św. Paweł w tej refleksji idzie jeszcze dalej. Chrystus Wcielony po swoim zmartwychwstaniu i zesłaniu Ducha Świętego ma nowe Ciało, Mistyczne Ciało - Kościół, składający się z różnych członków. Powie św. Paweł: „Wy jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami”. Prawdziwie jesteśmy Kościołem - Mistycznym Ciałem Chrystusa, nowym wcieleniem, zaś Duch Święty jest duszą tego Ciała Kościoła, duszą sprawiającą że mimo różnych członków jesteśmy jednym Ciałem, jednym Kościołem - poucza nas Katechizm Kościoła Katolickiego.

Bracia i Siostry!

Taki Kościół, Kościół pojmowany, jako Kościół Boga, jako Mistyczne Ciało Chrystusa, ukochał śp. Kardynał Józef. Taki Kościół, jako następca Apostołów prowadził w Warszawie i w Polsce. Takiemu Kościołowi służył w jedności z Papieżem w Rzymie. Wierzył mocno w świętość Kościoła i moc Kościoła, która pochodzi nie od słabych i grzesznych ludzi, ale od Boga przede wszystkim. Powszechne zaś powołanie do świętości jest zaproszeniem każdego z nas do rzeczywistego zjednoczenia w Duchu Świętym z Tym, do którego w każdej Mszy świętej wołamy: święty, święty, święty Pan Bóg zastępów.

Ta miłość i umiłowanie świętego Kościoła, który jest jeden, mimo że składa się z wielu członków, który jest powszechny i przez chrzest przyjmuje ludzi z różnych narodów, języków i kultur, po prostu jest Kościołem dla wszystkich, ta miłość kazała Księdzu Prymasowi, w duchu tej jedności i powszechności prowadzić sprawy Kościoła oraz sprawy Polski, w których jako Prymas współuczestniczył. Sam był zawsze dla wszystkich, bo wierzył i wiedział, że za wszystkich Chrystusumarł i zmartwychwstał. Zasadniczo nigdy nie pozwolił się zakwalifikować po ludzku do określonych środowisk i frakcji. Wiedział, że biskup musi być dla wszystkich pasterzem i przewodnikiem. Wiara i naturalne predyspozycje kazały mu łączyć, a nie dzielić, służyć mądrej jedności, a nie upokarzającym podziałom. W imię miłości do Kościoła potrafił przyznać się do swoich błędów i przeprosić za nie, a także za grzechy Kościoła, a zwłaszcza za brak świętości

jego członków. To nie jest powszechna praktyka. Często zresztą był za to krytykowany, że za mało radykalny, że za mało i za bardzo pojednawczy, że niepotrzebnie przeprosza za grzechy Kościoła, czy za słabości nas Polaków. Ale, czyż Jan Paweł II nie słyszał podobnych słów krytyki, zwłaszcza w roku jubileuszowym 2000, gdy przeproszał za grzechy i błędy Kościoła. Taka jest jednak natura Kościoła, taka jest nauka ewangelii. Wiedział o tym błogosławiony Papież, wiedział też o tym zmarły ksiądz Prymas i dawał temu wyraz w konkretnych decyzjach -także wtedy gdy przeproszał i ubolewał, że nie udało mu się uratować życia księdza Popiełuszki.

Ten wymiar posługi Księdza Prymasa Józefa podkreślił w pięknym telegramie na pogrzeb papież Benedykt XVI, gdy pisze: „Ta miłość do Boga i miłość do Kościoła, troska o życie każdego człowieka sprawiały, że był apostołem jedności, a nie rozłamu, zgody, a nie konfrontacji, wspólnego budowania pomyślnej przyszłości w oparciu o przeszłe, podniosłe i bolesne doświadczenia Kościoła i Narodu. Kontynuując dzieło Kardynała Wyszyńskiego, w stałej łączności i duchowej więzi z papieżem Janem Pawłem z wielką rozwagą podchodził do rozwiązywania wielu spraw i problemów w życiu politycznym, społecznym i religijnym Polaków. Ufając Bożej Opatrzności patrzył zawsze z optymizmem w nowe tysiąclecie, w które dane mu było wprowadzić wspólnotę wiernych Kościoła w Polsce”.

Tyle Ojciec Święty Benedykt XVI. Chciałbym dodać, że być człowiekiem niezwykle pokornym, ale w sprawach zasadniczych stanowczym, a nawet czasem upartym. Kochał ludzi, kochał Archidiecezję, kochał Warszawę i Warszawiaków. Dodam także, że każdemu życzyłbym mieć takiego poprzednika i współpracownika w ostatnich latach, gdy był już seniorem, a pomagał ogromnie dużo, żył sprawami Kościoła. Zawsze życzliwy, zawsze delikatny, zawsze gotowy podzielić się swoimi doświadczeniami, ale nigdy się tym doświadczeniem i tymi radami nie narzucał.

Moi drodzy pozwólcie, że dodam jeszcze jedną sprawę, która jemu bardzo leżała na sercu. Dzisiaj w tym kościele, we Mszy św. radiowej, miała być modlitwa i kazanie i przygotowanie do Dnia Życia Konsekrowanego. 2 lutego Kościół przeżywa tak dzień, w którym modli się o powołania zakonne, męskie i żeńskie, dziękuje za siostry, za członków instytutów życia konsekrowanego, za księży zakonnych i braci. Ksiądz Prymas w tym dniu miał mieć swoje 30-lecie kardynałatu. W to święto został kreowany kardynałem w roku 1983. Jeszcze miesiąc temu, przed świętami, bardzo chciał, żeby ten jego jubileusz przygotować skromie, ale w powiązaniu ze świętem Ofiarowania Pańskiego, w Polsce nazywanym czasem Matką Bożą Gromniczną i z dniem Życia Konsekrowanego. Prosił, a wręcz kazał zaprosić na tę Mszę św. ministrantów, lektorów, scholę, bielanki ze swoimi opiekunami, kapłanami i siostrami zakonnymi, bo mówił: to jest życie Kościoła, to jest źródło powołań kapłańskich i zakonnych, o które mu tak bardzo zawsze chodziło.

Stojąc przy jego trumnie, już dziś podejmijmy tę wielką modlitwę za życie konsekrowane w naszej ojczyźnie, a szczególnie podejmijmy wielką modlitwę o powołania do zakonów żeńskich, czynnych i kontemplacyjnych. To jest tak ważna sprawa i problem Kościoła dzisiaj, i to jest tak wielkie i ważne wyzwanie dla nas wszystkich, aby nam nigdy nie zabrakło w Kościele sióstr zakonnych, członków i członkiń instytutów życia konsekrowanego, które podejmują na swoich ramionach i biorą głoszenie Słowa, ale przede wszystkim wielkie dzieło miłości w Kościele, wielkie dzieło charytatywne.

Módlmy się także za Księdza Prymasa Józefa, aby Bóg, dobry Bóg, swojemu utrudzonemu apostołowi, doświadczonemu w ostatnich miesiącach cierpieniem, otworzył bramy nieba. A on niech nas uczy miłości do Kościoła, miłości do ludzi. Niech nas uczy i prowadzi po drogach jedności i pokoju.

Amen.

**Msza święta której przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce, abp Celestino Migliore,
homilię wygłosił abp Józef Michalik.
Kościół św. Krzyża, godz. 17.30.**

Homilia

Czcigodni Bracia w biskupstwie i w Chrystusowym kapłaństwie,
Szanowni Słuchacze,
Drodzy Bracia i Siostry,

Kościół w Polsce i Ojczyzna żegna dziś Człowieka, który przez wiele lat był naszym przewodnikiem i nadzieją naszych oczekiwania. Jakże często czekaliśmy na Jego słowa, zwłaszcza wtedy gdy sami nie mieliśmy odwagi ich wypowiedzieć a byliśmy z nich zadowoleni, ilekroć stawał po „naszej”, a nie naszych przeciwników stronie. Jakże często stawialiśmy mu wymagania zamiast postawić je sobie.

Spróbujmy zatem dziś postawić sobie pytanie, o co tak naprawdę chodzi w posłudze Kościoła, kapłana, biskupa? O co chodziło w całej posłudze śp. Księdza Kardynała Prymasa Józefa Glempa?

Odpowiedź znajdujemy w przeczytanej przed chwilą Ewangelii według św. Jana, która jest fragmentem modlitwy Jezusa z Ostatniej Wieczery. Niezwykłej, testamentalnej modlitwy, w której Jezus odkrywa przed uczniami głębię swego zatroskania i modli się za uczniów: „*Proszę za tymi, których mi powierzyłeś... [...] Proszę za tymi, którzy uwierzą we Mnie dzięki ich nauczaniu... [...] aby była w nich ta miłość, jaką Mnie umiłowałeś i abym Ja był w nich*” (J 17,9 nn).

A zatem chodzi o niezwykłą sprawę wyboru dokonanego przez samego Boga, wyboru i zaufania wobec człowieka, bo Bóg naprawdę potrzebuje ludzi do zrealizowania swoich zamiarów: „*nie proszę, abys ich zabrał ze świata, lecz abys ich ustrzegł przed złem..., aby w nich była ta miłość, jaką Mnie umiłowałeś*”

Ludzie lubią mówić i słuchać o miłości, czasem zbyt łatwo sprzedają to słowo. Są jednak dwie miłości: jedna doczesna, ludzka i druga wieczna, Boska. Obie są piękne, cenne. Istnieje jednak wielka między nimi różnica, którą ujawnia bolesne doświadczenie, zranienie czy zdrada.

Wtedy ludzkie serce się zamyka, zaryglowuje. Jeśli w sercu jest miłość Boża, po zranieniu ono się otwiera na tego, kto rani. Pocałunek Judasza zranił Jezusa, a On zareagował słowami: „*Przyjacielu, po coś przyszedł*” (Mt 26, 50). A kiedy przebijają Mu ręce, nogi i serce, cierpiący na krzyżu Jezus woła: „*Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*” (Łk. 23, 35). Każdy chrześcijanin uczyć się powinien tej miłości i tego myślenia od najważniejszego naszego Nauczyciela - Jezusa. Jednym z nas się udaje to lepiej, innym gorzej, ale warto i trzeba zaczynać nieustannie na nowo, jeśli chcemy odnaleźć Boga miłości i być przydatni światu, bo tu, właśnie tu leży moc chrześcijańskiej wiary i wartość chrześcijańskiej obecności w świecie.

Śp. Kardynał Józef Glemp był przydatny Kościołowi i Ojczyźnie, był potrzebny kapłanom, ludowi i swojej diecezji, właśnie dlatego, że był autentycznym uczniem Chrystusa i synem Kościoła, któremu służył całym sercem.

83 lata temu urodził się w katolickiej rodzinie, z którą przez całe życie utrzymywał żywy kontakt. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Gnieźnie został wyświęcony na kapłana w 1956 roku, kiedy to uwięziony jego Arcybiskup przebywał w Komańczy. Po dwuletniej pracy duszpasterskiej

podjął solidne studia prawnicze na Uniwersytetach Papieskich w Rzymie. Następnie przez wiele lat pracował u boku Wielkiego Prymasa Tysiąclecia, który go wyświęcił na biskupa, z przeznaczeniem do posługi na Warmii. Po dwuletniej bytności w Olsztynie miał w roku 1981 wrócić do Warszawy, aby podjąć posługę Prymasa Polski i Metropolity Gnieźnieńsko - Warszawskiego.

Był człowiekiem głębokiej wiedzy i duchowej kultury, miał doskonałą pamięć, jako pasjonat wiedzy historycznej, umiał czerpać z niej dystans do współczesności, a przy tym był człowiekiem bardzo pokornym. Nikomu nie narzucał swoich poglądów i może dlatego wiele z jego bogactwa duchowego umykało nawet baczny obserwatorom. A przy tym Kardynał Glemp to człowiek niezwykle pracowity, ciekawy świata i bardzo dynamiczny duszpastersko. Niestrudzenie odwiedzał parafie i diecezje w całej Polsce, chętnie też odpowiadał na zaproszenia rodaków i przyjaciół poza granicami Polski. Przez długie lata był opiekunem emigracji. Ceniony był także przez braci chrześcijan z innych Kościołów. Nie bał się także przyjaźni z ludźmi o innych poglądach, którzy cenili w nim prawość charakteru i godność pełnionej misji.

Miał dobre rozeznanie ludzi i ich charakterów chociaż nie zawsze ujawniał to publicznie i z szacunku do człowieka niekiedy przedłużał oczekiwanie na jego przemianę. O wielkości wewnętrznej śp. Kardynała Prymasa świadczy i to, że kierując się dobrem Kościoła i sprawy starał się nie wykluczać ludzi o innych niż jego poglądach. Umiał słuchać nawet przeciwnych opinii, chociaż decyzyje podejmował samodzielnie, nieraz je zmieniał.

Charakteryzując posługę zmarłego Księdza Prymasa, można powiedzieć, że był realizatorem nauczania II Soboru Watykańskiego, wytyczonego w Konstytucji „*Gaudium et spes*”: „*Radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich uciśnionych*” (n.l) był również radością i nadzieją, smutkiem i lękiem jego jako ucznia Chrystusa. Otwarty na nowe formy duszpasterskie przyjmował do swojej Archidiecezji nowe zakony i grupy apostołskie, wśród których jest Droga Neokatechumenalna i jedyne w Polsce Seminarium Redemptoris Mater.

Słowa: „*Caritati in iustitia*” (przez sprawiedliwość ku miłości) uczynił hasłem i programem swego posługiwania, a w pierwszych latach 80-tych ubiegłego wieku, w latach zrywu „Solidarności” i stanu wojennego Polacy wykazywali szczególną wrażliwość na sprawiedliwość i miłość.

Burzliwe wydarzenia roku 1980 i 1981 ujawniały nowe siły w narodzie i wyzwalały oczekiwania wobec Kościoła, które nie zawsze mogły być wypełnione. Kościół bowiem po II wojnie światowej stał się ponownie jedynym depozytariuszem polskiej tożsamości duchowej, odrębności kulturalnej i niezależności narodowej. Prawdą jest, że zarówno na Jasnej Górze - jak mówił bł. Jan Paweł II - jak i w kościołach całej Ojczyzny Polacy zawsze byli wolni, co wyzwalało nadzieje zbyt optymistyczne niekiedy na natychmiastową, uzyskaną z pomocą Kościoła przemianę, którą mądrość pasterska i poczucie odpowiedzialności za Kościół i naród kazała miarkować. Tę niepopularną, ale dalekowzroczną misję podjął u progu swej posługi nowy Prymas Polski. W 1981 roku utrzymywał kontakty z przedstawicielami rządu i strajkującymi robotnikami. Zdawał sobie sprawę z napiętej sytuacji. Jeszcze 12 grudnia napisał list do Komisji Krajowej, apelując o podjęcie dialogu, zaś 13 grudnia, w dniu ogłoszenia stanu wojennego, wygłosił dwa kazania: rano, do młodzieży akademickiej zgromadzonej na Jasnej Górze, gdzie mówił: „*Stan wojenny wymaga szczególnej mądrości, szczególnego pokoju i rozwagi serc, bo tylko w czystości serc następuje jasność umysłu, rozeznaniem drogi moralnej i rozeznaniem programu działania na przeszłość... I dlatego młodzież, która jest wrażliwa na siłę ducha, ta młodzież, która ukazała dotychczas swoją dojrzałość i swoje wyczulenie na to, co jest «prawdą», co jest «sprawiedliwością» winna przestać się bać*” - a więc wczuwał się w uczucia tej młodzieży.

A wieczorem tego samego dnia, w kościele Matki Bożej Łaskawej na Starym Mieście w Warszawie, analizując sytuację stwierdził, że „*władza wstanie wojennym nie jest władzą*”

dialogu, zaś wielu ludzi zostaje dotkniętych w swych aspiracjach, dążeniach, odepchniętych z bolesnym poczuciem krzywdy i wtedy, nie licząc się z proporcją sił, chce sprzeciwić się zaistniałej sytuacji... Kościół boleśnie przyjął... wejście na drogę przemocy, jaką jest stan wojenny... dziś sprawa najważniejsza to ratowanie życia i obrona przed rozlewem krwi. W tej obronie Kościół będzie bezwzględny... Nie ma większej wartości nad życie ludzkie. Dlatego będę wzywał do rozsądku, nawet za cenę narażenia się na zniewagi i będę prosił nawet gdybym miał boso iść i na kolanach błagać: nie podejmujcie walki - Polak przeciwko Polakowi. Nie oddajcie waszych głów, Bracia Robotnicy i Pracownicy wielkich zakładów, bo ... każda głowa i każda para rąk bezcenne będą dla odbudowania tej Polski, jaka będzie i jaka być musi po zakończeniu stanu wojennego”

Za słowami Prymasa poszedł trud odwiedzin w obozach internowanych i pomocy ich rodzinom przez powoływane Komitety Prymasowskie i Biskupie, poszły wysiłki negocjacyjne w Polsce i w świecie, które po wielu latach i trudach doprowadziły do zmiany sytuacji, ale w międzyczasie były nowe ofiary i tragedie, były zabójstwa bł. księdza Jerzego Popiełuszki, księdza Zycha, księdza Suchowolca, Niedzielaka i innych księży mordowanych przez tak zwanych „nieznanych sprawców” albo zabijanych w nieszczęśliwych wypadkach niewygodnych ludzi uczciwie szukających odnowy i reform. Naród pamięta i Kościół pamięta, boleje i przestrzega, że za każdy czyn i za każde słowo, za słowo nienawiści płaci się zawsze wysoką cenę rozkładu moralnego, który w konsekwencji zwraca się przeciwko nam wszystkim.

Ksiądz Prymas był sprawdzonym nauczycielem narodu, człowiekiem pokoju i przebaczenia, który nie wytaczał procesów, ani nie wypominał latami wyrządzanych mu krzywd moralnych i miotanych oszczerstw, nie obnosił się też ze swymi sukcesami czy odniesionymi ranami, był wielki, ponieważ był Sługą Wielkiego Pana - Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Szczególne świadectwo wrażliwości na sprawiedliwość dał zmarły Kardynał u kresu swej posługi Arcybiskupa Warszawskiego, kiedy wygłosił wymowne kazanie na niedoszłym ingresie swego bezpośredniego następcy. Protestował wtedy mówiąc, że „dzisiaj dokonał się sąd nad Arcybiskupem Wielgusem. Cóż to za sąd?... My nie chcemy takich sądów. Bez świadków, bez obrony...” Dochodząc prawdy i sprawiedliwości, nie wolno bowiem krzywdzić człowieka.

Drodzy Bracia i Siostry.

Przed chwilą wysłuchaliśmy testamentalnej modlitwy Pana Jezusa, w której mówił o miłości Boga do nas, o twórczej roli miłości na drodze wiary. Miłość to wielki testament Chrystusa. Ale warto dziś może zapytać o testament ostatniego Prymasa Warszawy. Wypowiedział go właśnie tamtego 13 grudnia 1981 r.: „będę wzywał i będę prosił, na kolanach będę błagał: nie podejmujcie walki Polak przeciwko Polakowi” - a zatem i dzisiaj, jakże aktualne jest Jego przesłanie: podejmijcie dialog, postawcie interes biednych ludzi i dobro Polski ponad interes grupy czy partii, uszanujcie przeciwników ideowych, oni także mają prawo do własnych przekonań, przestańcie znieważać krzyże i kościoły, przestańcie szukać pustej popularności przez deptanie prawdy i lekceważenie moralności w życiu społecznym i publicznym.

Kolejne wołanie klęczącego Prymasa to wołanie o pomoc rodzinie, wychowanie naszych dzieci i młodzieży w szacunku do ojczyznej historii, to wołanie o szacunek do Bożego prawa, które broni starca i poczęte życie. I jak zauważamy ostatnio, tego rodzaju nawoływania nie zawsze idą na marne, ludzie powoli dojrzewają do odwagi w przeciwstawianiu się złu i bronią wartości moralnych.

Księżo Prymasie, ostatnią miłością Twego pracowitego życia była świątynia Opatrzności Bożej w naszej stolicy. Dziś stoisz już przed Bożym obliczem i wypraszać nam mądrość serca, abyśmy

i w naszych czasach umieli zaufać Bogu, dostrzec działanie Opatrzności w dzisiejszych trudach i zmaganiach, w przeciwnościach i wyzwaniach.

Przed laty, kiedy przyszedł moment oddzielenia Archidiecezji Gnieźnieńskiej od stolicy, wybrałeś Warszawę. Tu, z tym ludem Stolicy chciałeś pozostać do końca. Warszawa pamięta i widzimy, że umie płacić wdzięcznością za wierność jej misji. I Kościół, biskupi, kapłani, my wszyscy pamiętamy lata twojej ofiarnej służby i dlatego dziś pokorną obecnością i szczerą modlitwą polecamy Cię Bożej miłości, polecamy Cię Bogu sprawiedliwemu, którego imieniem własnym jest Miłość. Głosiłeś ją swym życiem, doświadczaj jej teraz i przez całą wieczność.
Amen.

Archikatedra Męczeństwa św. Jana Chrzciciela w Warszawie.
Eucharystii pogrzebowej przewodniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski,
homilię wygłosił Ks. abp Józef Kowalczyk, Prymas Polski,
28.01. 2013 r.

Mszę św. koncelebrowało ponad 80 kardynałów i biskupów z Polski i z zagranicy oraz przedstawiciele duchowieństwa. Przybyły tysiące wiernych.

Homilia

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Błogosławieni, którzy w Panu umierają już teraz „zaiste - mówi Duch - niech odpoczną od swoich mokołów, bo idą wraz z nimi ich czyny” - słowa Apokalipsy. Drodzy, czcigodni bracia i siostry, uczestnicy tej eucharystycznej ofiary. Gromadzimy się dzisiaj w Warszawskiej Bazylice Archikatedralnej, by wraz z całym Kościołem oddać ostatnią posługę i pożegnać świętej pamięci księdza kardynała Józefa Glempa, długoletniego Prymasa Polski. Choć wiedzieliśmy, że ksiądz kardynał Józef Glemp zmagają się z poważną chorobą, wiadomość o jego śmierci zaskoczyła nas wszystkich. Po ludzku czujemy dziś ból i smutek bo odchodzi od nas człowiek wielkiego autorytetu, mądrości.

Pasterz według serca Bożego. Niestrudzony głosiciel Słowa Bożego i szafarz sakramentów. Ileż w tej pięknej świątyni wypowiedział słów, ileż sakramentów sprawował. Ileż wniósł pracy także intelektualnej i fizycznej, przy pomocy swoich współpracowników, aby przywrócić piękny wygląd tej świątyni, która została doszczętnie zniszczona w czasie wojny, a dziś jest symbolem naszej woli życia, naszej wiary, naszej nadziei, że teraźniejszość i przyszłość będzie piękna, jak wygląd tej świątyni.

Wielu z nas pamięta dzień 5 lipca 1981 roku, kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II, ogłosił w Watykanie biskupa Józefa Glempa, dotychczasowego biskupa warmińskiego następcą zmarłego kardynała Stefana Wyszyńskiego, na stolicach prymasowskiej archidiecezji gnieźnieńskiej i metropolitarnej stolicy w Warszawie na kolejny okres aż do ukończenia 75 roku życia, jeśli taka będzie wola Boża. Z radością możemy stwierdzić, że w tym wypadku słowa, które powiedziałem, są zapisem także normy prawnej Kościoła, które wywodzą się z psalmu, który mówi: *summa anorum septuaginta annos, set invalidi summus octobinta*. Ktoś zapytał: a co będzie jak ktoś przekroczy octobinta? Życzliwy, wierzący człowiek powiedział: prorokowi zabrakło fantazji. I Bogu dzięki, że zabrakło i wszystkim tym co przekroczyli octobinta, życzymy, żeby modlić się za proroka i żeby tej fantazji twórczej i natchnienia swoim następcom w prorocत्वie udzieli.

Dwa dni temu, albo raczej dwa dni po wydarzeniu jakim było spotkanie z Ojcem Świętym, a później dokumenty, które zostały sporządzone, został ogłoszony biskupem warmińsko-

mazurskim. Pracował tam przez dwa lata. 9 lipca 1981 roku, kiedy Ojciec Święty był w szpitalu rzymskim czuł potrzebę spotkania się z tym człowiekiem jak najszybciej ponieważ według jego przekonania On powinien zastąpić Prymasa Tysiąclecia, Wszak wyrósł w jego szkole. Pamiętani, wiozłem z lotniska księdza kardynała Franciszka, dziś obecnego, ażeby dziś przeprowadził wstępną rozmowę, a później pojechali do szpitala, gdzie Papież przekazał konkretnemu podmiotowi jakim był biskup warmiński wolę, że chciałby aby podjął zadania arcybiskupa gnieźnieńskiego i Prymasa Polski i arcybiskupa warszawskiego.

Podczas Mszy świętej sprawowanej w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie, nowy Prymas Polski mówił do licznie zgromadzonych wiernych takie słowa: Przychodzę w duchu kardynała Hlonda, jako trzeci Prymas po wojnie. Kardynał Hlond podczas wojny będąc z dala, na wygnaniu we więzieniu gorąco myślał o ojczyźnie. Jakże wtedy cierpiał. Ale kiedy wrócił, tak znał potrzeby swojej archidiecezji, miał tyle odwagi, tyle inicjatyw, że w krótkim czasie po wojnie, wbrew wszelkim przeciwnościom dokonał tego co było podstawowym zadaniem i potrzebą dla naszej Ojczyzny. Przychodząc w duchu wielkiego kardynała Wyszyńskiego do Warszawy mówił: Trudno mi nazwać się jego następcą, bo był mi blisko, był moim ojcem.

Uczyłem się od niego wielu rzeczy. Kardynał Wyszyński konsekrował mnie 50 lat temu, na biskupa i byłem ostatnim w tym gronie konsekrowanym przez niego. Dlatego moje wielkie uczucia i wielka miłość dla zmarłego dziś księdza kardynała Prymasa. Przychodzę w duchu Maryi, która nawiedzała nasze świątynie, katedry, której obraz w katedrze częstochowskiej się znajduje. Tak jak Ona była nauczycielką poprzednika i poprzednik Prymasów, tak proszę ją aby była i dla mnie. Przychodzę tu do św. Wojciecha, naszego patrona i męczennika. Tego z którym się tak związałem na Warmii, jako to było w przeszłości. A ja jak to było przed tysiącem lat, tak i teraz św. Wojciech przechodzi przez parafię i widzi owoce tysiącletniej pracy Kościoła, zakorzenioną na Warmii. –

W tym czasie była peregrynacja obrazu Matki Boskiej w Diecezji Warmińskiej. Prymas Józef Glemp podejmował zatem swoją posługę świadom dziedzictwa jakie zostało mu powierzone. Świadomy odpowiedzialności przed Bogiem, przed swoimi wielkimi poprzednikami, przed ludźmi, którzy zostali powierzeni jego pasterskiej pieczy i przed przyszłymi pokoleniami. Przed ludźmi, którzy zostali powierzeni jego pasterskiej pieczy i przed przyszłymi pokoleniami. Ale był również świadomy tego, że w swych zmaganiach nie jest osamotniony. Mógł liczyć na wstawiennictwo modlitewne całego ludu Bożego z takimi przewodnikami w wierze jak Matka Najświętsza, jak święty Wojciech. Z ufnością więc podjął się tych zadań i mówił: „, z zaufaniem i nadzieją podjąłem zatem wyznaczone mi przez Bożą opatrzność zadania.

A trzeba przyznać, że owe zadania w Polsce, w owym czasie były trudne, można powiedzieć bardzo trudne. Nie tylko ze względu na sytuację zewnętrzną jaka była, którą pamiętają wielu z nas tu obecnych. Ale przecież, proszę pamiętać, że przejął dziedzictwo po Prymasie Tysiąclecia Stefanie Kardynale Wyszyńskim. To było wielkie zadanie. Zastąpić go w słowie, czynie i posłudze to może tylko powiedzieć ten, kto tego doświadczył - on tego doświadczył. Przejąć te zadania w kontekście promieniowania ojcostwa pontyfikatu Jana Pawła II w Europie i całym świecie było zadaniem równie trudnym. Zwłaszcza, że odnosiło się wrażenie, a mówię to w oparciu o doświadczenie z zewnątrz, że serca i myśli Polaków było skierowane właśnie tam nad Tybr.

Do tego miejsca gdzie Polacy z radością i ze smutkiem kierowali swoje myśli. Prymas Glemp jednak zaufał Panu Bogu i podjął się tego wszystkiego i zmierzył się z tymi wyzwaniami. Niezwykle trudną próbą dla młodego prymasa Józefa był dzień 13 grudnia 1981 roku, tj. ogłoszenie stanu wojennego w Polsce. Prymas okazał się jednak człowiekiem pełnym wiary

i nadziei, spokojnym, roztropnym i takiego dzisiaj go wspominamy tym miejscu w tej katedrze. I za ten spokój, roztropność i mądrość Panu Bogu dziękujemy. Ufał, że dobro, sprawiedliwość i wzajemne zrozumienie ostatecznie zwyciężą. Postrzegał Polaków jako ludzi rozsądnych, ale z drugiej strony wiedział, że gdyby dodał odrobinę oliwy do ognia mogło być inaczej.

I Bogu dzięki, że tej oliwy nie dołał. Prymas okazał się człowiekiem ufnym, dobrym, sprawiedliwym i wzajemne zrozumienie prowadziło ostatecznie do zwycięstwa. Przestrzegał mimo braku zrozumienia i poparcia ze strony wielu ludzi i środowisk przed bratobójczym rozlewem krwi. W trudnych dniach stanu wojennego i w latach 80-tych konsekrowanie i kościołów nie było łatwe, ale konsekwentne podejmowanie wielu zabiegów pracy codziennej by mogło zapanować wzajemne porozumienie, przebaczenie i jedność też było niełatwe. W tych swoich działaniach był bowiem wiemy swojemu biskupiemu zawołaniu już wcześniej zacytowanym „Caritati in iustitia” czyli przez sprawiedliwość do miłości - takie tłumaczenie po polsku ładniej brzmi. Jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski wziął udział w kilku zwyczajnych i nadzwyczajnych Synodach Biskupów w Rzymie szczególnie cenna była jego inicjatywa opracowania nowej edycji Katechizmu Katolickiego.

Ważnymi inicjatywami zmarłego prymasa był Drugi Synod Polski Plenarny, który odbył się w latach 1991-1992 roku oraz opracowanie programu duszpasterskiego na okres dziesięciolecia przed wielkim jubileuszem roku 2000. Kardynał Glemp przewodniczył także uroczystością religijną w kraju i zagranicą będąc spadkobiercą spuścizny kardynała Hlonda i kardynała Wyszyńskiego. Jako duchowy opiekun polskiej emigracji odwiedzał środowiska polonijne w różnych krajach świata. Wszędzie usposabiał ludzi do tego co było cechą normalnego życia Sługi Bożego Jana Pawła II w owym czasie:”

Słowem, rozmową, dialogiem zmieniamy świat a nie mieczem i bronią palną” i okazało się, że w wielu wypadkach to twierdzenie i ta postawa Jana Pawła II głoszona później przez księdza kardynała Józefa znalazła swoje potwierdzenie.

A jeśli od tego było jakieś odstępstw o to te rany krwawią do dzisiejszego dnia i pewnie będzie trzeba wiele czasu aż się zagoją. Jego działalność na rzecz Kościoła i Ojczyzny była dostrzegana przez różne gremia organizacyjne. Dnia 21 grudnia 2009 roku Prymas senior - tak go później nazywaliśmy - został uhonorowany przez prezydenta, dziś obecnego wśród nas, byłego prezydenta pana Lecha Kaczyńskiego Najwyższym Odznaczeniem Orderu Orła Białego za co ja osobiście składam mu serdeczne podziękowanie - Bóg Zapłać! Obok swej szerokiej działalności w wymiarach narodowych i państwowych oraz społecznych prowadził jak każdy biskup zwyczajne prace duszpasterskie i religijne okazując się niebywałą gorliwością i pracowitością.

Po reorganizacji struktur administracyjnych Kościoła - który jest w Polsce a która miała miejsce 25 marca 1992 roku na mocy bulli papieskiej Jana Pawła II - Totus Tuus Poloniae Populus przestała istnieć Unia personalna między metropolią gnieźnieńską i warszawską zachowując godność według prawa archidiecezja gnieźnieńska. Ze względu na wyjątkową sytuację, że ksiądz kardynał Józef nosił ten tytuł przez dłuższy czas przecież, przez ponad 10 lat Papież zdyspensował od odebrania mu tego tytułu. Pozostawił mu go podkreślając, że tytułem tym którym został dekorowany w przeszłości ze względu na archidiecezję gnieźnieńską musi pełnić jakąś funkcję w archidiecezji, bo ten tytuł jest z Gniezmem związany. Zlecił mu tytuł kustosza relikwiarium sanctia dalberti.

To trwało aż do ukończenia 80 roku życia. Wraz z ks. prymasem Glempe jako przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski skończył się okres wielkich prymasów Polski, którzy byli równocześnie przewodniczącymi KEP. Pamiętam list Ojca Sw. skierowany do ks. kard. Józefa w którym wyraźnie pisze, że to była decyzja Soboru Watykańskiego II, że

przewodniczącym KEP w danym Kościele partykularnym powinien zostać człowiek, biskup z wyboru konferencji plenarnej. Pamiętam sformułowanie, że prymasostwo na tym nic nie straci jeżeli jeszcze z wyboru zostanie przewodniczącym KEP. Tak się też stało. Przy pierwszym pięcioleciu. Gdy chodziło o drugi okres, drugimandat wtenczas opowiedziano się za tym, żeby pójść po linii nowych rozporządzeń soboru i został wybrany jego następca, a on został członkiem Rady Stałej, stałym członkiem, seniorem i seniorem przewodniczącym z którego głosem KEP się liczyła. Było to rozwiązanie katolickie, chrześcijańskie e, żeby nikogo nie zranić.

Tak się też stało. Prymas Józef Glemp kontynuował jednak swoją aktywną działalność publiczną, która nadal była bardzo różnorodna, bogata w treści poetyckie i ewangeliczne. Liczne są jego dobre czyny, które wraz z nim dziś idą do Pana. Jego życie nie było łatwe, jak wszyscy wiemy, którzy mieliśmy możliwość zapoznać się z jego życiorysem. Jego życie było niełatwe i wymagające. Jego posługa prymasowska była w okresie bardzo trudnym. Jednak mając to usposobienie, przygotowanie zmierzył się ze spokojem w kategoriach wiary ze wszystkimi wyzwaniem, które przed nim stanęły. Został następcą Wielkiego Prymasa Tysiąclecia, gdy w rzymskim szpitalu ważyły się losy ciężko rannego w zamachu Jana Pawła II. A w kraju zniewolonym - w znanym wam wszystkim systemie - odczuwało się rosnące napięcie.

Musiał się zmierzyć ze złem stanu wojennego, przeprowadzić Kościół przez niełatwe czasy transformacji ustrojowej, a o tym nawet za cenę niezrozumienia i odrzucenia odważnie nazwał dobro dobrem, a zło złem. Przypominał w ten sposób swoim rodakom czym jest prawdziwa wolność, jak należy z niej korzystać i jak należy jej bronić. Jego życie zdaje się być ilustracją słów św. Pawła, które czytaliśmy dzisiaj w czytaniach liturgicznych. Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusa? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz, jak to jest napisane „z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź, ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki temu, który nas umiłował. Jak mówił w swoim gnieźnieńskim kazaniu młody kiedyś prymas Glemp: Zadaniem Prymasa jest być przede wszystkim człowiekiem wiary. Każdy kapłan, każdy biskup musi być przede wszystkim świadkiem Jezusa Chrystusa. Musi wierzyć w niego tak, żeby życie wskazywało na tę wiarę.

Przypominaliśmy te słowa w czasie Roku Wiary cytując w Gnieźnie jego słowa wypowiedziane 9 lipca 1981 roku. Powyższe słowa, które zostały wypowiedziane u progu posługi prymasowskiej kard. Józefa Głęmpa uczynił programem swego życia i służby. Jako świadek wiary, gorliwy biskup i roztropny prymas oddany posłudze słowa i sakramentu niestrudzenie przybliżał wiernym Chrystusa. Dziękujemy zatem dziś kardynałowi Józefowi za jego posługę prymasowską, za jego posługę biskupią w Gnieźnie, w Warszawie i wszelką inną duszpasterską w naszej Ojczyźnie i na emigracji. Tak wczoraj dziękowaliśmy w Paryżu razem z tamtą wspólnotą, tak przed wczoraj dziękowaliśmy w Rzymie z rzymską wspólnotą w przekonaniu, że Pan Bóg przyjął ofiarę jego życia i pracy i uczynił z niej ofiarę miłą sobie.

Żegnamy dziś człowieka skromnego, pokornego, który całe swoje życie poświęcił dla dobra Kościoła, który jest w Polsce. Wiedział bowiem podobnie jak św. Wojciech, którego darzył szczególnym nabożeństwem i do którego wiernie każdego roku pielgrzymował, że ten kto kocha swoje życie traci, a kto nienawidzi życie na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. Nie są to łatwe słowa Pisma Świętego do pełnego zrozumienia. Egzegeci wiele wysiłków wkładają, aby nam je w sposób zrozumiały przybliżyć. W istocie rzeczy oddają autentyczną prawdę. Księżę kardynał Józefie, my tu zgromadzeni przyszliśmy po to, ażeby przebiegając w myśl o cały okres Twojego życia, o którym tak pięknie pisze Ojciec Święty w książce „Do ludzi w podeszłym wieku”, kiedy mówi o pierwszym oddechu, który człowiek chwyta rodząc się w pewnej

szerokości geograficznej i w pewnym środowisku i o tym ostatnim oddechu, który nie jest nam znany, kiedy u Ciebie też nie był znany.

Pamiętam rozmowę piętnastego, kiedy mówiłeś: przecież ja jeszcze nie myślę umierać. Ja też tak myślałem, że taka jest prawda. Wystarczyło kilka dni, a śmierć przyszła w sposób zaskakujący. Na jego grobie i na jego zapisywanej książce znajdzie się znak Omega. Niech Pan Bóg Go przyjmie do swojej chwały. Niech Go obdarzy swoim pokojem. Módlmy się by Pan czasu i wieczności przyjął swego sługę, szczerze oddanego na swój sposób realizującego swoje powołanie w duchu wierności powołaniu i służby Ojczyźnie i konkretnym ludziom do których został posłany. Niech Go przyjmie do wiecznych przybytków i obdarzy Go pełnią swej miłości i pokojem wiecznym, które jest naszym celem czy się z tym zgadzamy czy nie. Nie znamy tylko daty. Módlmy się byśmy byli na ten czas przygotowani, a Jemu niech lux eterna luce in eternum. Amen.

Telegram kondolencyjny Ojca Świętego Benedykta XVI

Dokument odczytał ks. abp Celestino Migliore - nuncjusz apostolski w Polsce.

Jego Eminencja Kard. Kazimierz NYCZ Arcybiskup Metropolita Warszawski, Warszawa.

Z żalem przyjąłem wiadomość o śmierci Kardynała Józefa Glempa, emerytowanego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, Prymasa Polski. Jednocześnie z Tobą, Drogi Bracie, z duchowieństwem i wiernymi Kościoła w Polsce w modlitwie dziękczynienia za życie i pasterski trud tego zasłużonego Sługi Ewangelii.

Caritati in iustitia - Dla miłości przez sprawiedliwość - to biskupie zawołanie towarzyszyło mu przez całe życie i wyznaczało sposób myślenia, wartościowania, dokonywania wyborów, podejmowania decyzji i kierunku duszpasterskiego działania. Był sprawiedliwym, w duchu swego patrona św. Józefa i tych, którzy w biblijnej tradycji potrafili wsłuchiwać się w głos Bożego wezwania kierowanego nie tylko do nich osobiście, ale przez nich także do społeczności, do których byli posiani. Taka sprawiedliwość, pełna pokornego oddania woli Bożej, była fundamentem jego głębokiej miłości do Boga i człowieka, która była światłem, natchnieniem i mocą w trudnej posłudze przewodzenia Kościołowi w dobie znaczących przemian społecznych i politycznych, jakie miały miejsce w Polsce i w Europie. Ta miłość Boga i Kościoła, troska o życie i godność każdego człowieka sprawiały, że był apostołem jedności, a nie rozłamu, zgody, a nie konfrontacji, wspólnego budowania pomyślnej przyszłości w oparciu o przeszłe, podniosłe i bolesne doświadczenia Kościoła i Narodu. Kontynuując dzieło Kardynała Stefana Wyszyńskiego, w stałej łączności i duchowej więzi z Papieżem Janem Pawłem II, z wielką rozważą podchodził do rozwiązywania wielu spraw i problemów w życiu politycznym, społecznym i religijnym Polaków. Ufając Bożej Opatrzności, patrzył z optymizmem w nowe tysiąclecie, w które dane mu było wprowadzać wspólnotę wierzących w Polsce.

W ostatnim etapie życia był doświadczony cierpieniem, które znosił z pogodą ducha. Również w tym doświadczeniu pozostał świadkiem zawierzenia dobroci i miłości wszechmogącego Boga. Osobiście bardzo ceniłem jego szczerą dobroć, prostotę, otwartość i serdeczne oddanie sprawie Kościoła w Polsce i na świecie. Takim pozostanie w mojej pamięci i modlitwie. Niech Pan przyjmie go do swojej chwały!

Tobie, Czcigodny Bracie, polskim Kardynałom i Biskupom, Rodzinie Zmarłego, Uczestnikom ceremonii pogrzebowej i wszystkim Polakom z serca błogosławię: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Fragmenty Testamentu Ks. Kardynała Glempa.

„Najpierw dziękuję Bogu za łaskę wiary i skutki z niej płynące, które mnie niegodnego doprowadziły do przyjęcia sukcesji prymasowskiej po słudze Bożym, Prymasie Tysiąclecia kardynale Stefanie Wyszyńskim, arcybiskupie gnieźnieńskim i warszawskim. Mimo słabości i grzeszności nie miałem przerw w wierze. Zachowałem zawsze żywą więź z Bogiem, cześć do Matki Najświętszej i świadomość przynależności do Kościoła Katolickiego.”

Dziękuję też rodzicom "za dar życia i za budzenie ideałów, które pozwoliły dążyć do wydobycia się z biedy i miernoty kształtowanej przez okupację i późniejszy chaos w Ojczyźnie, a skierowanie do służby Kościołowi".

Zmarły dziękuje w nim swej rodzinie oraz nauczycielom. Stwierdza też, że na jego formację duchową największy wpływ mieli Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, a także kard. Karol Wojtyła - błogosławiony papież Jan Paweł II. "Żywię do nich ludzką i nadprzyrodzoną cześć"

Kard. Glemp "szczerym dziękczynieniem" objął wiernych diecezji, w których pracował jako biskup: warmińskiej oraz archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej. "Nauczyłem się przez posługę biskupią nie tylko wypełniania zadań pasterskich, ale także poznawać Polskę w jej różnych uwarunkowaniach historycznych - napisał kard. Glemp dodając, że w tych Kościołach partykularnych doświadczył wiele miłości i szczerzej życzliwości. "Jestem pod wrażeniem gorliwości wielukapłanów, których oddanie Chrystusowi przez Maryję jest ciche i bez rozgłosu" - wyznał Prymas.

W testamencie zaznaczył także, że w swojej posłudze prymasowskiej osobną stronice zajmuje Częstochowa: "Na jasnej Górze uczyłem się kochać Polskę i rozumieć jej dzieje w łaskawej Opatrzności Boga".

Wspominał też o rodakach mieszkających w różnych zakątkach świata. "Ich miłość do Polski niekiedy może nas zawstydząć, a oczekiwanie, że Polska będzie Polską, jest potężne. Wspominając, że podczas swojej posługi odwiedzał zarówno rodaków, jak i kraje misyjne. "Zawsze znajdowali się przyjaciele i ofiarni ludzie, którzy finansowali moje podróże i wspomagali Polskę tak w potrzebach religijnych jak i kulturalnych" - napisał Prymas senior.

"Gorąco przepraszam wszystkich braci i siostry za przykrości wyrządzone brakiem należytej miłości. Nie zawsze potrafiłem docenić wysiłki i poświęcenie wielu. Żałuję za słowa pochopnej krytyki, zaniedbania i słabości. Na tle moich ułomności wychodzą jaśniej wyświadczone mi dobrodziejstwa."

W testamencie prymas Glemp wyraził wolę przekazania Archidiecezji Warszawskiej wszystkiego co posiadał i poprosił, by drobne pamiątki rodzinne zostały przekazane jego najbliższemu.

Wspomnienia o Prymasie

Kardynał Stanisław Dziwisz.

Ks. Prymas wykazał się wielkim opanowaniem i mądrością w obliczu skrajnych podziałów politycznych, łagodził wewnętrzne napięcia z wielką roztropnością. - W trudnych czasach transformacji ustrojowej dochował wierności Bogu i Kościołowi oraz wielkim sprawom Ojczyzny wiernej wartościom chrześcijańskim. Kontynuował tradycję Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego umacniając wiarę i duchanarodowego wspierany przez Ojca św. Jana Pawła II . Był człowiekiem dialogu, ciepły, koleżeński, umiejętnie przeprowadził Polskę przez okres transformacji ustrojowej. Kard. Był osobą bardzo kochającą ojczyznę, wiernym sługą Kościoła. Był właściwym człowiekiem na czasy przełomu, "zapisał się w historii Polski i Kościoła złotymi zgłoskami

Ks. abp Józef Michalik - Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Zmarły ks. kardynał przez 23 lata przewodził Episkopatowi. Ks. kard. Józef Glemp sprawdzał się w tej misji nieustannie. Biskupi wiedzieli kim był dla nas. Widzieliśmy i wiemy kim był dla Kościoła w Polsce. Wiemy, że przez swoją spokojną posługę był potrzebny także naszej Ojczyźnie. Dziękujemy Panu Bogu przede wszystkim, że pozwolił nam biskupom spotkać tego ofiarnego swego sługę i, że przez tak wiele lat, aż do końca pozwalał nam cieszyć się jego obecnością, radami i przykładem pięknego kapłańskiego życia.

Ksiądz kardynał Józef Glemp był wybitnym Polakiem, człowiekiem dużych zasług, który przez całe swoje życie z całkowitym oddaniem służył Kościołowi w naszej Ojczyźnie. Do historii przejdzie jako piękny przykład otwartości na ludzi i świat.

Przez wiele lat współpracował z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, a po śmierci Prymasa Tysiąclecia przejął jego dziedzictwo. Stało się to w bardzo trudnym momencie polskiej historii. W czasie trudnych wystąpień z okresu stanu wojennego pokazał roztropność, wyważony sąd i troskę o to, żeby nie iść drogą radykalnych emocji, nie kierować się odruchem patriotycznego zrywu, lecz drogą rozumu. On zawsze dążył do rozwiązywania wszystkich spraw przez dialog.

Świętej pamięci ks. kard. Józef Glemp był człowiekiem pokornym, niekonfliktowym, a współpraca z nim była spokojna i pozbawiona napięć. Przez wiele lat przewodniczył obradom Konferencji Episkopatu, a potem uczestniczył w obradach już jako senior. Zawsze zabierał głos i był bardzo aktywny, a jednocześnie gotowy do wysłuchania przeciwnego zdania. Cechowała go głęboka duchowość, a także pracowitość.

Ksiądz Prymas był autorem i promotorem II Synodu Plenarnego, który porządkował wizję duszpasterską Kościoła w Polsce. Bardzo interesował się polską emigracją i życiem Polaków poza Ojczyznę, dlatego troszczył się o domy studentów polskich w Rzymie i powołanie seminarium polskiego w Paryżu.

Ks. Prymas Józef Glemp to był człowiek wielkiej pracy, wielkiego oddania Kościołowi, wielkiej cierpliwości. Umiał nawiązywać przyjaźnie z ludźmi innych wyznań i poglądów.

Ks. abp Józef Kowalczyk - Prymas Polski

Choć wiedzieliśmy, że ksiądz kardynał Józef Glemp zmaga się z poważną chorobą, wiadomość o jego śmierci zaskoczyła nas wszystkich. Po ludzku czujemy dziś ból i smutek bo odchodzi od nas człowiek wielkiego autorytetu, mądrości. Pasterz według serca Bożego. Niestrudzony

głosiciel słowa. Posługa prymasowska śp. ks. kardynała Józefa Glempa była niełatwa i wymagająca tak, jak jego życie. Został następcą wielkiego Prymasa Tysiąclecia, gdy w rzymskim szpitalu, ważyły się losy ciężko rannego w zamachu Jana Pawła II. Musiał się zmierzyć ze złem stanu wojennego, przeprowadzić Kościół przez niełatwe czasy transformacji ustrojowej, a potem nawet za cenę niezrozumienia i odrzucenia odważnie nazwał dobro dobrem, a zło złem.

Kardynał Józef Glemp był człowiekiem, który całkowicie utożsamiał się z powierzoną mu misją. Identyfikował się z nią wszędzie, nie obawiając się niczego. Prymas przypomina, że kard. Glemp świetnie wywiązał się ze swojej posługi, mimo że pełnił ją w trudnych czasach. -Był człowiekiem, który całkowicie utożsamiał się z powierzoną mu misją. Identyfikował się z nią wszędzie, nie obawiając się niczego, niezależnie od tego, czy będzie za to oklaskiwany czy krytykowany. Niewątpliwie czasy, w jakich wypadło mu pełnić prymasowską misję, niebyły łatwe, a dla niego były szczególnie trudne.

Abp Henryk Muszyński

Pontyfikat prymasa Józefa Glempa był długi i niesłychanie ważny, a jego posługa przypadła na czasy ważne i złożone. To ostatni prymas i przewodniczący Konferencji Episkopatu, ostatni prymas, który był ordynariuszem jednocześnie dwóch diecezji. Jego posługa przypadła na czasy ważne i złożone, w pewnym sensie była nawet trudniejsza, niż posługa prymasa Wyszyńskiego. W okresie komunizmu trzeba się było bronić. Po 1989 roku Kościół trzeba było przestawić na tory apostołskie, rozwiązywać napięcia, które były w społeczeństwie, oraz odnaleźć się w nowej, demokratycznej rzeczywistości. To było zadanie niesłychanie trudne. Kard. Glemp był człowiekiem niesłychanie oddanym Kościołowi, służył według najlepszych możliwości i swojej najlepszej woli, zrobił dla Kościoła bardzo dużo. Był człowiekiem pokornym, który potrafił korygować swoje własne błędy. Potrafił także przeprosić w imieniu Kościoła - to dowód duchowej wielkości.

Abp St. Budzik: metropolita lubelski

Prymas senior kard. Józef Glemp był człowiekiem wielkiej pokory i mądrości, kierował się głosem rozsądku. Był prymasem w bardzo ważnych, przełomowych i trudnych czasach. To niezwykła i wielka postać. Cechowała go prostota, skromność i bezpośredniość, a równocześnie mądrość. Był bezpośrednim świadkiem i współtwórcą wszystkich wizyt papieskich. Nie było po nim widać choroby, wygłaszał wykłady, występował publicznie. Będzie nam go bardzo brakowało. To człowiek, który towarzyszył Kościołowi w Polsce przez ostatnie dziesięciolecia, wskazywał drogę. Po wprowadzeniu stanu wojennego kard. Glemp prosił robotników, aby "nie szafowali swoim młodym życiem, bo będzie ono jeszcze potrzebne odradzającej się Solidarności". Wtedy wielu go nie rozumiało, potem okazało się, że był prorokiem. W trudnych sprawach Kościoła i ojczyzny potrafił odnaleźć głos rozsądku. Był człowiekiem wielkiej pokory i mądrości.

Ks. abp Jan Martyniak, zwierzchnik kościoła greko katolickiego w Polsce

Ks. Prymas Józef Glemp był też ordynariuszem grekokatolików. Opiekował się obrządkiem, który był oczywiście zabroniony w czasach komunizmu. Wszedł w ten najbardziej smutny okres stanu wojennego. Wtedy ustanowił mnie swoim wikariuszem generalnym. Cały czas opiekował się tym obrządkiem, mianował duszpasterzy. Zawsze mieliśmy do niego swobodny dostęp, zawsze bronił nas przed władzami. To jest bardzo ważna rzecz; z resztą sam dał się poznać jako bardzo pokorny, skromny człowiek, ale w sprawach bożych - nieustępliwy. To duszpasterz bardzo głębokiej wiary. Tak go zapamiętałem.

Homilie do Członków naszej Organizacji

NIE LĘKAJMY SIĘ PRZECIWNOCI

Homilia z okazji 10. rocznicy powstania Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Warszawa, archikatedra pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela, 21 czerwca 2003 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebne Duchowieństwo,

Szanowny Panie Prezesie, wraz z Zarządem,

Wszyscy Bracia i Siostry zgromadzeni w Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”, reprezentowani przez Poczty sztandarowe,

Siostry i Bracia!

Powtórnie wyrażam radość, że dziesięciolecie Waszego Stowarzyszenia świętowane jest w tutejszej katedrze, że właśnie tutaj zbieracie się na modlitwie. Ta modlitwa, która jest skupieniem duchai zwróceniem ku Bogu, jest bardzo istotna w podejmowaniu programu i w obiektywnym spojrzeniu na własną działalność i na życie wspólnoty. Rzeczywiście, dziesięć lat to nie jest okres zbyt długi jak na wspólnotę, ale jest na tyle ważny, że można sięgnąć pamięcią do wielu szczegółów i niewiele umknie z osiągnięć i z błędów. I można już bardzo szczerze popatrzeć na kierunki działania, w których podejmowana jest działalność i służba. Właśnie ta służba, którą podejmuje każdy człowiek, a szczególnie stowarzyszenie o charakterze katolickim, i bacznie patrzy na okoliczności, które temu rozwojowi i pracy, i służbie towarzyszą. Nie sposób wyliczyć wszystkich okoliczności, które są tak ważne, właśnie w tym ogromie przemian, które się dokonują w naszych czasach. Szczególnie na przełomie stuleci, gdy weszliśmy w nowy wiek i w nowe poczynania o doniosłym znaczeniu, gdy chodzi o zorganizowanie społeczne ludzkości, kontynentów i globalizację. Ale te wszystkie okoliczności mają nas pobudzić do refleksji nad tym, jak mamy się znaleźć w tej rzeczywistości i co dobrego wyciągnąć z owych przemian, wiedząc, że nie mamy płynąć z prądem, ale mamy sterować, a więc być odpowiedzialnymi za kierunek naszej drogi.

Zmiany rzeczywiście są wielkie. Popatrzmy choćby na Bałkany, scalone kiedyś siłą i strachem, a teraz przeżywające moralny kryzys, do których przybywa Ojciec święty, a więc ten, który stoi na czele Kościoła katolickiego. Przyjeżdża, aby mówić o pokoju, o życiu moralnym, o odpowiedzialności za poprawne postawy w wychowaniu, w traktowaniu życia i godności człowieka. I jest to po prostu przypomnienie Ewangelii i zachęta, taka ludzka, ale wypowiedziana z autorytetem - dla podniesienia poziomu moralnego życia. Albo też spójrzmy na to, co nam bliższe. Wczoraj miałem możliwość pożegnać kardynała Sodano, który - jako Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej - przybył, aby przyjąć doktorat *honoris causa* w uczelni, która przed pięćdziesięciu laty miała zupełnie inne założenia. Dziś ta uczelnia podniesiona do rangi Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego może nadać doktorat człowiekowi tak bliskiemu Ojcu świętemu. To są wybrane okoliczności, które one pokazują, jaki jest kierunek, ten kierunek, który prowadzi z nurtem Kościoła, me lęka się wchodzić w ten wielki nurt rozwoju świata, który czasem dryfuje, czasem pędzi bez celu.

Ale oprócz obserwowania tych okoliczności, mamy sięgać do zasad, a więc także do słowa Bożego, do Biblii, do tego, co nam Kościół każdego dnia przytacza z prawdy objawionej, czy to z Nowego, czy ze Starego Testamentu. I tu chciałbym wskazać na dwa momenty, które się wybijają w dzisiejszej Ewangelii. Pierwszy to ostrzeżenie, żeby służyć jednemu panu. Ostrzeżenie bardzo ważne, pobudzające nas do refleksji. Nie można dwom panom służyć (por. Mt 6, 24).

Zastanówmy się, o co tutaj chodzi. Przecież dzisiaj trzeba nieraz służyć więcej niż „dwom panom”, żeby utrzymać przy życiu siebie i rodzinę: na jednej uczelni, na drugiej, w biurze i jeszcze podjąć jakąś pracę zleconą. To wymaga aktywności. Ale przecież nie o to chodzi w Ewangelii. Tutaj chodzi o to, żeby człowiek nie był rozbity wewnętrznie, nie zafałszował siebie. Służyć jednemu Panu, a więc nie przerzucać się z jednej ideologii na drugą. Chrystus wzywa: macie służyć jednemu panu, nie możecie dwom panom służyć. To znaczy wybrać swoją postawę życiową i być jej wiernym a nie zakłamanym wewnętrznie, A dziś tak groźne jest zjawisko, że ktoś jest jeszcze wewnątrz starego systemu, a wchodzi w nowy, udaje bardzo grzecznego, czy wobec Kościoła, czy wobec osób, a jednocześnie myśli inaczej albo w ogóle nie myśli. I to jest zgubne, że człowiek jest rozdarty. Tak więc wskazanie Chrystusa: „nie możesz dwom panom służyć” wymaga tej deklaracji, którą my często przypominamy młodzieży, zwłaszcza przy sakramencie bierzmowania, kiedy bierze z Ducha Świętego po to, by wybrać drogę jedną, poprawną, bez fałszu, bez rozdarcia, bez zakłamania. Jednakże Chrystus w dzisiejszej Ewangelii świętej idzie jeszcze dalej, i to nas trochę zadziwia, bo mówi: nie martwcie się za dużo (por. Mt 6, 25n). Tak jakby chciał powiedzieć, nie pracujcie za dużo. Patrzcie na kwiaty, na pola, na roślinność, na przyrodę, na ptaki niebieskie - jakie one swobodne, Bóg je żywi. Otóż ten fragment Ewangelii zawiera znaczące odniesienie do Opatrzności Bożej. Opatrzność jednak nie zwalnia nas z wysiłku. W Ewangelii powiedziane jest, by nie troszczyć się „zbyt”, ufając swoim siłom, swojej inteligencji, swojemu sprytowi. Człowiek bowiem patrzeć na świat, widząc w nim obecność Boga, ma popatrzeć na przyrodę i odnieść naukę z przyrody do swojego życia, to znaczy widzieć Boga, Opatrzność Bożą, która jest w społeczeństwie, jest we mnie, i wspomaga. Ten nadmierny wysiłek, który jakże często prowadzi człowieka do stresów, do zagubienia się, jest tutaj w Ewangelii podchwycony w słowach bardzo prostych i zrozumiałych. Ale my widzimy, że za tym ciągle kryje się to odnajdywanie wnętrza człowieka, którego Bóg nie chce pozostawić samego i chce być razem z nim. Bóg, który jest razem z człowiekiem i wspomaga go, to właśnie ta Opatrzność, z którą chcemy współpracować, a która chce, byśmy otwarli się na jej pomoc.

Tak więc czerpiemy naukę nie tylko z naszego rozumu, ale także z objawionego słowa. I przykładem może tu być dla nas święty Paweł, który ukazuje się jako człowiek bardzo pokorny. On mówi: nie będę się chwalił z tego, co osiągnąłem, chociaż mógłbym (por. 2 Kor 1,n). Rzeczywiście, był to człowiek wielkiego talentu, wielkiego doświadczenia, wielkich cierpień - kamienowany, biczowany, prześladowany zawsze szedł, żeby głosić Chrystusa. I mówi, że czymś innym ma się pochwalić: swoimi bardzo intymnymi przeżyciami z Bogiem. On po prostu uzewnętrznia swoją więź z Chrystusem, któremu zaufał, a który w sposób bardzo wyraźny mu się objawił. I to objawienie Chrystusa ciągle trwa w Kościele. Zaczęło się od Zwiastowania i przechodziło różne fazy podczas życia ziemskiego Chrystusa, ale ciągle jest w Kościele, bo ciągle jest Duch Święty w Kościele, i dlatego też rodzi się ta nowa rzeczywistość, w której jest Kościół.

Wasza nazwa „Civitas Christiana” jakże bardzo nawiązuje do „civitas Dei”, do tego jednego z największych dzieł umysłu ludzkiego, jakie nam przekazał w swoim „*De civitate Dei*” święty Augustyn. Tam jest spojrzenie na świat, świat pogański, jakim go widział Augustyn, i na to, co wnosi weń chrześcijaństwo. A wnosi właśnie ducha Bożego w rozwój dziejów. Dzisiaj jednak, na tym etapie rozwoju dziejów, mamy deklarację zatrzymania tego najświeższego, powiedziałbym, najbardziej odradzającego elementu, jakim jest chrześcijaństwo. Być może twórcy tych nowych sformułowań konstytucyjnych nigdy nie słyszeli o „civitas Dei”, a więc brakuje im podstawowej wiedzy o tym, czym jest Europa, czym ona żyła, a żyła właśnie tym „civitas Dei”, które tworzy „civitas Christiana”. Może zapomnieli o tym, co pisał Dante, zapomnieli o katedrach gotyckich, o tym wszystkim, co przyniosła myśl kształtująca ludzkie postawy i przekazywana w egzystencji biologicznej człowieka.

Tak więc przed nami zadania, a każde zadanie, zdefiniowane, określone, wyzwala w człowieku chęć. I właśnie do tej odwagi, chęci, do tego nie lękania się przeciwności bardzo nas

Kościół zachęca, a w Kościele Duch Święty. Niech więc Duch Święty ożywia waszą wolę, niech daje światło umysłom i daje odwagę, której ciągle nam potrzeba.

Amen.

OFIAROWAĆ BOGU MIŁOŚĆ

Homilia do członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Warszawa, kościół pod wezwaniem świętego Stanisława Kostki, 20 marca 2004 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodny Księżę Proboszczu, gospodarzu tej wspólnoty parafialnej, a jednocześnie kustoszu tych wielkich tradycji, które z tym kościołem są związane,
Czcigodni Kapłani,
Służbo liturgiczna,
Panie Prezesie i wszyscy pielęgnujący modlitwę Członkowie Stowarzyszenia „Civitas Christiana”,
Poczty sztandarowe,
Wy wszyscy, Umiłowani, Siostry i Bracia!

Dzisiejszy sobotni poranek jest dla Was czasem skupienia w Wielkim Poście. A Wielki Post, w którym Kościół przygotowuje swoich wiernych na święta Wielkanocne, jest okresem właściwym do tego, aby się nawrócić do Boga. To nawrócenie do Pana Boga dotyczy wszystkich. Często się myśli, że nawrócenie polega na tym, że niewierzący wreszcie stał się wierzący, to znaczy: nawróci! się, a o tych, którzy są ochrzczenia, którzy wierzą, raz na rok przyjdą do kościoła, o tych nie myśli się, że potrzebują nawrócenia. Tymczasem, gdy zajrzemy do Pisma Świętego, wgłębimy się w to, co mówi do nas Bóg, spostrzegamy, że On oczekuje od wszystkich nawrócenia, bo wszyscy w jakiś sposób od Boga się oddalamy. Chociaż On idzie z nami, my szukamy swoich dróg, kierujemy się swoimi zainteresowaniami, żyjemy swoimi kłopotami i sprawy zasadnicze - a przecież nie ma ważniejszej rzeczy nad Boga, który daje nam całą wieczność - schodzą jak gdyby na plan dalszy.

Ja sam przeżyłem w tym roku przedziwne rekolekcje. Mówię o tym, bo wspomniany był tutaj święty Józef - niezwykle, cichy patron, który właściwie ciągle się nawracał, bo ciągle wsłuchiwał się w głos Boga, ten głos rozumiał, chociaż słyszał go we śnie, zaraz wszystko wykonywał. Święty Józef jest doskonałym przykładem tego, jak trzeba iść za Bogiem, a Bóg - co powtarzaliśmy dziś często - miłości pragnie, nie krwawej ofiary (por. Oz 6, 6).

Otóż będąc w Rzymie, na kilka długich chwil poszedłem do bazyliki Świętego Piotra. Przy ołtarzu odprawiało się nabożeństwo, w jednym z konfesjonałów spowiadał ojciec-Polak, więc można się było wypowiadać bez trudności językowych, a potem iść pośród tych wspaniałości gmachu, filarów, obrazów i niezliczonych dzieł sztuki, które zebrano tam nad grobem świętego Piotra, w każdym wieku coś dodając. Ileż tam nie tylko zewnętrznego piękna! Pomniki papieży, którzy tam spoczywają, wykonane są w stylu każdej epoki. Ja sam mogę już tam spotkać znajomych: papieża Pawła VI, Jana XXIII, Jana Pawła I. Spotykamy też tych poprzednich, których znamy z historii, a którzy swoim życiem, swoją troską o Kościół zaważyli na obliczu chrześcijaństwa: Benedykta XIV, Urbana VIII, Juliusza II, Innocentego XI. Można by tak wymieniać papieży. Niektórzy z nich są mocno związani z dziejami Polski, ale Polska to tylko fragment tych wielkich dziejów Kościoła, których idzie przez wieki. Kościół z pokolenia na pokolenie ciągle szuka sposobów wyrażenia swojego zadania, wypełnienia go, a jednocześnie

udokumentowania tej obecności w danym czasie. Jest to ogromnie pouczająca lekcja, gdy patrzymy na tego ducha, który panuje w tym kościelnym budynku, jakim jest watykańska bazylika. Nad grobem świętego Piotra, rybaka z dalekiej Galilei, który przybył do Rzymu, stolicy imperium cesarskiego, nad które wówczas nie było większego w świecie, i tam już pozostał - nad tym grobem ciągle rośnie duch Ewangelii. Wszystko się rozrasta, upiększa, zmienia, a Ewangelia pozostaje ta sama. W Ewangelii, w Dziejach Apostolskich, w listach ciągle brzmią słowa Apostołów, którzy dwa tysiące lat temu mieli to szczęście spotkać Chrystusa. Takie szczęście miał też święty Józef, z łaski Bożej mógł być tak blisko Chrystusa.

Wśród zwiedzających Watykan ludzi najczęściej jest mówiących językami azjatyckimi. Widać ich skupienie, chociaż oni często nie rozumieją chrześcijaństwa, a tym bardziej poszczególnych monumentów, które mówią o zmaganiu się chrześcijaństwa o dobro w świecie. Z tego świata gwaru i błyszczących, kolorowych wystaw, świata pełnego szumu, trosk polityków i całego tego hałasu, który biegnie z dnia na dzień, i ciągle pojawia się coś nowego, przychodzi się właśnie do tej ciszy, gdzie chrześcijaństwo żyje, daje świadectwo i wciąż przypomina tym ludziom z ulicy, że jest coś tak trwałego jak Ewangelia, która idzie z pokolenia na pokolenie. A nie będę już mówił o tych refleksjach, które były moim udziałem przy tym samotnym zwiedzaniu bazyliki, wśród grona ludzi, którzy pobożnie patrzyli na różne dzieła. Ktoś patrząc na *Pietą* Michała Anioła, wzrusza się wymową tej rzeźby - oto bowiem młoda Matka, tak Ją przynajmniej pokazuje artysta, na trzymach swoich kolanach zdjęte z krzyża ciało Chrystusa. To wszystko przemawia.

Ale nie trzeba bazyliki Świętego Piotra, bo i kościół Świętego Stanisława jest tym miejscem, które wypełnia zadania obecności Boga wśród gwaru miasta. Tutaj akurat dwóch młodych Polaków spotyka się w tej ciszy modlitwy ludzi wiernych: i święty Stanisław Kostka, młodzieńcy Polak z połowy XVI wieku, który w Rzymie, w nowicjacie księży jezuitów, ukazał swoją świętość, i ksiądz Jerzy, sługa Boży, który przypomina nam czasy nie tak dawne, współczesność twardą, w której tak bardzo sprawdzają się te słowa: Nie krwawej ofiary, ale miłości pragnę. A jeżeli ta miłość jest posunięta aż do krwawej ofiary, to wtedy wypełnia się to pragnienie samego Boga.

My podczas rekolekcji chcemy właśnie wypełnić pragnienie Boga. A Bóg, który jest ciągle pełen miłości, pragnie naszego zbawienia. On nas przygarnia i zachęca, i upomina, po to, byśmy weszli w to, co On przygotowuje dla nas. Pan Bóg ma czasem z nami kłopoty - tak poludzku mówiąc. Dzisiaj czytaliśmy proroka Ozeasza, który mówi, że Bóg przychodzi i na pewno jest, tak jak ranek przychodzi po nocy, jak przychodzi deszcz (por. Oz 6, 3). Ciągle ten Bóg przychodzi i jest, i ciągle mówi do narodu izraelskiego, do Judy: Co Ja mani z tobą począć? (por. Oz 6, 4). To jest jakby zakłopotanie Pana Boga, że Go niewystarczająco słuchają, pogrążeni w swoich sprawach: Wy bardzo kochacie siebie i swoje rzeczy, a tak mało kochacie Mnie jako waszego Stwórcę.

A w dzisiejszej Ewangelii czytamy o modlitwie dwóch ludzi w świątyni. Oni wypełniają czyny pobożne, którymi są: modlitwa, post i jałmużna. Dwóch ludzi przychodzi do świątyni i obaj się modlą, każdy po swojemu. I trudno powiedzieć, że ten faryzeusz czyni źle. Jeżeli pości i daje jałmużnę, a więc wypełnia Prawo, to mówi Panu Bogu o tym, chce się przed Panem Bogiem pochwalić. Tylko że to chwalenie się nie jest dla Boga tak ważne. Bóg wie, co zrobiłeś dobrego. Dalej możesz dawać jałmużnę i posty podejmować, ale zacznij trochę inaczej się modlić. Modlitwa nie do chwalenia siebie. Ty chwal Pana Boga, a uznaj swoją słabość. Dlatego też lepiej modlił się celnik, człowiek grzeszny. Miał wiele na sumieniu, różne machlojki, różne sprzeniewierzenia, może nieraz kwit sfalszował - jak to celnik, czyli ówczesny urzędnik. Ale on wiedział, że to było złe i dlatego mówił: Panie, przebacz, nie jestem godzien (por. Łk 18, 9-14). Jakże to piękna modlitwa!

Bóg przyjmuje ludzkie myśli, otwarte serca, bo przed Bogiem każdy stoi odkryty. Bóg przenika serca i umysły. Przed Bogiem nic nie da się zakryć. On widzi i chce twego nawrócenia, czyli chce więcej miłości niż krwawej ofiary - oczywiście, wedle tego, jak wówczas tę ofiarę

pojmowano, a było to złożenie cielca czy jakiegoś innego zwierzęcia. Człowiek ofiarował to, co ustalono, widząc w tym oddanie chwały Bogu. Niewątpliwie, rezygnował ze swego dobra, bo uznawał, że Panu Bogu należy się jakiś dar. I to było bardzo łatwe: dać cielca, dać kozła, dać barana, dać ze swego mienia na ofiarę. Ale dać z siebie, a więc dać miłość Bogu... Miłości nie da się wziąć tak jak się bierze któreś zwierzę na ofiarę: wyprowadzić i dać. Miłość to jest coś, czego trzeba się uczyć, zdobywać dzień po dniu. Dopiero taka, zdobyta miłość, która potrafi przebaczać, potrafi darować, pozwala oderwać się od siebie, a skierować się ku Panu Bogu, to jest prawdziwa miłość, trudniejsza niż wyprowadzenie cielca z obory.

I dlatego Bóg z takim naciskiem mówi: Bardziej pragnę miłości. Także naszej miłości pragnie. I jest to wielkie pragnienie. Stąd też wielkie zadanie stoi przed nami, żeby wielkiemu Bogu ofiarować właśnie naszą miłość. Bo w tej miłości będzie zawarte wszystko to, czym jesteśmy, czym dysponujemy. Niech więc okres Wielkiego Postu będzie dla nas tym ustawicznym zbliżaniem się do Najwyższego Boga.

Amen.

Fragmety innych homilii

ODCZYTAĆ BOŻE WYROKI

Homilia w 20. rocznicę zabójstwa księdza Jerzego Popiełuszki.
Warszawa, kościół pod wezwaniem świętego Stanisława Kostki,
19 października 2004 r.

Tego wieczoru mija dwadzieścia lat od śmierci Męczennika. I po dwudziestu latach stajemy tutaj ponownie, otaczając kościół Świętego Stanisława Kostki w Warszawie. Modlimy się za zamordowanego dwadzieścia lat temu księdza Jerzego Popiełuskę, jak modliliśmy podczas jego pogrzebu. 3 listopada 1984 roku otaczaliśmy trumnę z ciałem Męczennika, które dziś spoczywa w grobowcu oplecionym paciorkami różańca, ciężkimi jak głązy...

Nad mogiłą księdza Jerzego od dwudziestu lat słychać poszum modlitwy. Przybywają wielcy i mali tego świata, górnicy i hutnicy, bezrobotni i przedsiębiorcy, agnostycy i kardynałowie. Pamiętamy wszyscy modlitwę Ojca świętego przy grobie Męczennika, w dniu 14 czerwca 1987 roku, i poświęcenie dzwonu. Każdy odnajduje tu pokój i powagę, a gdy modlić się nie umie, wtedy modli się wiatr, muskając różańcowe głązy...

Także i dziś nie gaśnie to, co jest prawdą i dążeniem do sprawiedliwości. Ideały moralne, potrzebne do godnego życia obywateli w pokoju, choć przytłoczone bezwzględnością pieniądza, drzemają jakby pod skórą i czekają na nowego księdza Popiełuskę, który by powiedział bliźnim, że można żyć bez korupcji i bez matactwa...

Ludzie wspominający księdza Jerzego ciągle stawiają sobie pytania, po co ta śmierć? Rodzona matka księdza odpowiada: „Bóg tak chciał”. Wola Boża, której zamiary chcemy pojąć, zasłania nas przede wszystkim przed nienawiścią wobec sprawców mordy. W duchowości chrześcijańskiej nie ma miejsca na zemstę, ale porządek prawny ma obowiązek wyjaśnić czyn przestępczy i jego motywy, a to w przypadku zabójstwa księdza Jerzego nie jest proste...

Ksiądz Jerzy mówił homilie jak każdy młody kapłan. Nie był porywającym mówcą, ale spokojnym głosicielem słowa Bożego. Zastąpił jako kaznodzieja podczas „Mszy świętych za ojczyznę”, które rozpoczął ksiądz prałat Teofil Bogucki w kwietniu 1982 roku. Odprawiane były co miesiąc przed kościołem Świętego Stanisława, aż do sierpnia 1984 roku. Podczas tych Mszy

świętych ksiądz Jerzy wygłosił 24 homilie, dobrze przygotowane, spokojne, ukazujące sprawy wiary i moralności z odwołaniem się do tekstów głównie Ojca świętego i Prymasa Wyszyńskiego...

Ambona i kazania księdza Jerzego nie mogły godzić w interes państwa (czytaj: Partii), nie mógł zagrażać konfesjonał, od którego odchodzili wierni ukojeni. To, co drażniło ówczesne władze, to było środowisko przy parafii Świętego Stanisława Kostki, które modlitwą wspierało pokojowe a uparte dążenie do odkłamania społeczeństwa według ideałów, jakie lud odczytywał w „Solidarności”. Osoba księdza Jerzego Popiełuszki stała w środku tej modlitewnej fali, owego płonącego ogniska, z którego blask roztaczał się na Polskę. Szatan więc podsunął myśl, aby usunąć księdza Jerzego, a ognisko wygaśnie...

Dzięki staraniom księdza proboszcza Malackiego i grona współpracowników, w podziemiach świątyni powstało Muzeum Księdza Jerzego Popiełuszki. Ta wspaniała dokumentacja zamordowania SługiBożego jest nie tylko utrwaleniem faktów - ona poprzez konkrety ułatwia nam odpowiedź na pytanie: po co ta śmierć? Nie była to zwykła śmierć indywidualna. Było to wyrwanie węgla z ogniska i wrzucenie go do rzeki, z zapomnieniem, że ognisko, choć przysypane popiołem, dalej zachowa swój żar. Była to śmierć wpisująca się w chrześcijańskie ideały narodowe, którym Kościół wytrwale towarzyszy...

Rozważania o życiu i śmierci księdza Popiełuszki przywołują refleksję, czy nie można było tego życia ocalić? Pytanie to mieści się w tej samej logice: czy można było uniknąć Powstania Warszawskiego? Krążył w społeczeństwie taki pomruk, że skoro księdzu Jerzemu grozi niebezpieczeństwo, to można go wysłać za granicę, może na studia? Niewątpliwie, bez księdza Jerzego ognisko przy kościele Świętego Stanisława straciłoby swój żar, ale paliłoby się dalej. Ksiądz Jerzy był jakby plastrem przyłożonym na ranę zboliałych ludzi. Gdyby sam chciał odejść, uczyniłby to łagodnie. Czy jednak dobry pasterz, nie będąc najemnikiem, może odejść widząc wilka? Gdyby dla ratowania życia nastąpiło odsunięcie go wbrew jego woli, zwłaszcza uczynione rękami Kościoła, byłoby to podobne do ostrego szarpnięcia bandaża, który ranę jeszcze głębiej otwiera i wówczas bardziej boli. Ksiądz Jerzy, choć otoczony przyjaciółmi, podejmował samotnie konfrontację z bezlitosnymi tropicielami słabnącego reżimu...

KAŻDY MA BYĆ APOSTOŁEM

**Słowo podczas rozpoczęcia III Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów Katolickich.
Warszawa, kościół pod wezwaniem świętego Stanisława Kostki,
11 czerwca 2005 r.**

Jestem ujęty tym wydarzeniem, jakim jest spotkanie, które gromadzi wszystkie ruchy świeckich w Kościele. I chciałbym spojrzeć na to zjawisko niejako od strony Ducha Świętego, bo przecież to On rządzi Kościołem. Warto spojrzeć w perspektywie tej dynamiki Kościoła, która od Chrystusa, od Apostołów ciągle się rozwija. Kościołem bowiem, tak jak i światem, rządzi Boża Opatrzność, w której to Opatrzności Duch Święty jest Mądrością, która oświeca i daje racje, motywacje intelektualne ku temu, by dokonywał się rozwój, ku zmianie oblicza ziemi, a więc ku nawracania, ku wydobywaniu się z płaszczyzny naturalnej ku nadnaturalnej, ku naszemu celowi ostatecznemu, którym jest uświęcenie i spotkanie z Bogiem w wieczności...

Dzisiaj świat jak gdyby ciągle się zмага w walce o zysk, władzę, o wpływy, o dobra materialne. I gubi się w tym. Często świadomie odrzuca trwale zasady, po to żeby kształtować własne reguły rozwoju. Wszystko to, co obserwujemy, jest jak gdyby odcinaniem się od zasad

Bożych, od samej instytucji Kościoła, który przecież jest stróżem wielkiego depozytu objawienia Bożego. To wszystko prowadzi donikąd. my musimy zwracać baczną uwagę na to, by Kościół mógł pielęgnować słowo objawione, głosić je i ukazywać w praktyce życia. I w tej dziedzinie nie brak nam doświadczeń...

Gdy patrzymy na pewien marazm duchowy w dzisiejszych - że tak powiem - sferach wyższych, wśród odpowiedzialnych za rozwój społeczny, widzimy, jak bardzo są potrzebne te impulsy silnego nurtu duchowego, który musi się zaznaczać obok tej duchowości płytkiej, opartej tylko na zysku czy na władzy, która przejawia się w bardzo nieprzyjemnych kłótniach, we wrogości, agresywności, co jest niegodne tego stanu rozwoju człowieka, na jaki dzisiaj nas stać...

Bóg daje nam charyzmaty, dzięki którym człowiek odzyskuje siebie. Bardzo wielu ludzi w izolacji byłoby zagubionych, ale dzięki spotkaniu właściwych ludzi czy stowarzyszenia katolickiego odnajduje siebie. Gdy bowiem człowiek jest z kimś, kto ma podobne ideały, zaczyna odżywać. Przede wszystkim doskonalą siebie. I gdyby cel ruchów ograniczał się tylko do wymiaru dojrzewania osobistego, to już miałyby to ogromne znaczenie. Człowiek odzyskany dla Boga, odzyskuje sam siebie. Ale na tym się nie kończy zadanie stowarzyszeń i ruchów świeckich. To by było zbyt mało. Każdy włączony w jakiś ruch ma być apostołem, ma nie tylko kontentować się swoim osobistym pozyskaniem godności, ale musi rozpocząć pracę apostołską. Ta praca apostołska jest konieczna. To nie jest jakaś przygoda, świadczenie łaski czy dodatkowe zajęcie - to jest obowiązek, obowiązek bycia apostołem w tym wszystkim, co jest tak zwanym życiem świeckim, a więc nie włączonym ściśle ani do liturgii, ani do teologii, ale zajmującym się badaniem, poznawaniem świata. Ogromna jest ta dziedzina poznawania świata, przez którą także trzeba dochodzić do Boga. Ona obejmuje te wszystkiedziedziny, które czasem wymieniamy jednym tchem: politykę, kulturę, gospodarkę, a z każdą z nich wiążą się rozbudowane gałęzie nauki i badań: biologia, astrofizyka, badanie zdrowia i samego człowieka, by pomóc mu być zdrowym fizycznie. Temu wszystkiemu służą ludzie kompetentni, wyspecjalizowani, a my musimy przyciągać tych ludzi, którzy znają świat. I ciągle musimy się uczyć - własnej Ojczyzny, świata, samych siebie. Ojciec święty sformułował to zwięźle i wyraźnie: Człowiek nie może zrozumieć siebie bez Chrystusa. Gdybyśmy się wgłębili tylko w to zdanie, to już starczyłoby za program dla wielu ruchów ludzi świeckich...

ULEPSZAĆ Z BOGIEM TEN ŚWIAT

**Homilia podczas Mszy świętej z okazji złotego jubileuszu święceń kapłańskich
Prymasa Polski. Inowrocław,
29 stycznia 2006 r.**

Dojście do kapłaństwa nie było łatwe, ale wtedy, po wojnie, był wielki duch, zapał do nauki i do wiary, i do tego, żeby czynić coś dobrego, chociaż nadchodził okres bardzo trudny, tak dla Kościoła i spraw Bożych, jak i dla ojczyzny. Przecież religia nie mogła być głoszona oficjalnie - tylko w świątyniach, i jeszcze próbowano to jak najbardziej ograniczyć. Przecież, gdy moje kapłaństwo się zbliżało, kardynał Wyszyński siedział w więzieniu i nie było biskupa, który mógłby nas wyświęcić, a było nas wtedy dwudziestu dziewięciu. Trzeba było pożyczyc, że tak powiem, biskupa z Poznania, który został tam sam jeden, aby nas wyświęcił w piątek, 25 maja 1956 roku, a następnego dnia, w sobotę, naszych poznańskich kolegów. To były czasy - jak dzisiaj na to patrzy my - bardzo trudne, ale można to było pokonać mocą Ducha - Tego, który ciągle towarzyszy Kościołowi i pozwala wycofać się z błędów, wzmocnić wierność, nabrać nadziei tam, gdzie jej nie ma, i ufnie spojrzeć w przyszłość. Potem było wiele lat bardzo krzepiących,

a później nastąpiły te czasy, kiedy po zamachu na Ojca świętego i po śmierci kardynała Wyszyńskiego, przyszło bardzo trudne dla mnie zadanie, żeby podjąć to przewodzenie w miłości wobec ludu jakże często znękanego, szczególnie w okresie stanu wojennego. Ile trzeba było cierpliwości od Ducha Świętego, ile wiary w Ducha Świętym, ile miłości, żeby to wszystko przetrwać!

Wspominam tu, drodzy Bracia i Siostry, moje dzieje, ale chcę je umieścić w tym rozwoju całego Kościoła, który potrafi nieść nadzieję, przewycięzać trudne okresy i kształtować zaufanie do Tego, którego zwyciężyć nie można. "Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?" (Rz 8, 31), powie święty Paweł. I my widzimy na przestrzeni naszej historii wielkich świętych, jakże bohaterskich, pełnych wiary, poczynając od świętego Wojciecha - i świętego Stanisława, i błogosławionego Czesława, i świętego Andrzeja, i tych współczesnych męczenników z ostatniej wojny - i widzimy w ich życiu i postawie to dzieło przeciwstawiania się złu i kształtowania w nas dobra...

Drodzy Bracia i Siostry, przed każdym z nas, przed każdą rodziną, przed każdą instytucją, przed każdym przedsiębiorstwem stoją zadania, i w zależności od tego, z jaką postawą człowiek do tego podojdzie, sprawy się rozwijają. Prosimy dzisiaj Boga, aby w Duchu Świętym dał nam tę siłę dobrego rozumienia rzeczywistości, byśmy tę rzeczywistość często zagmatwaną umieli - przez pracę, przez naukę, przez dobre życie - czynić klarowną, taką, która służy człowiekowi. Niech Duch Święty, który ciągle odnawia oblicze ziemi, a odnawia przez nasze ręce, przez nasze siły, niech On będzie obecny w waszej wspólnoty...

ŚLUBUJE NARÓD - ŚLUBUJE LUD BOŻY

Homilia w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, Jasna Góra, 26 sierpnia 2006 r.

Chciałbym dzisiaj zatrzymać się na trzech tematach. Po pierwsze, stwierdzić, że inicjatorem wydarzeń i czynów zbożnych jest nie pomysł ludzki, ale natchnienie pochodzące od Bożej Opatrzności czy wręcz wola Maryi. Po drugie, zobaczyć, jaki jest stan wypełnienia przyrzeczeń zawartych w przymierzu z Królową Polski. Po trzecie, zastanowić się, czy potrzebne są nowe zobowiązania, podjęcie nowych przyrzeczeń, wynikających wprost z "nowej ewangelizacji", która uważniej bada duchowe zapotrzebowanie zmieniającego się świata...

Maryja jest u początku dzieł, które owocują dla zbawienia człowieka i rozwoju Kościoła. Nazywamy ją "Stolicą Mądrości", bo Ona najbardziej osadzona jest w stwórczej mocy Boga i w Jego rządach nadświatem. "Gdy niebo umacniał, z Nim byłem, gdy kreślił sklepienie nad bezmiarem wód, (...) byłem przy Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim, (...) znajdując radość przy synach ludzkich" (Prz 8, 27. 30-31). W tych słowach Pisma Świętego o Mądrości, dzisiaj przez nas wysłuchanych, Kościół widzi głębokie spojrzenie na Maryję. Ona jest najbliższej odwiecznych zamiarów Najwyższego, stąd też naprowadza ludzi na zbożne spojrzenie na rzeczywistość. To nie Jan Kazimierz ją wybierał, to nie Prymas Andrzej Leszczyński, piszący tekst aprobowany przez Stolicę Apostolską, doprowadził do obrania takiej Królowej, ale duch miłości do Maryi rozniecony w ludzkie, szczególnie po cudownej obronie Jasnej Góry, był autorem tamtego aktu, wypowiedzianego w katedrze we Lwowie.

Śluby jasnogórskie, które dzisiaj po raz pięćdziesiąty powtórzymy, nie zamykają rozwoju naszej duchowości, ale ją otwierają na nadchodzące wyzwania. To prawda, że nie wszystkie przyrzeczenia zostały dopełnione, że piętnowane zło poszło dalej niż sięgała wyobraźnia w tamtych czasach, ale pozostała rzecz zasadnicza: wierność Kościołowi, krzyżowi i Ewangelii...

A jak wygląda wypełnienie postulatów, które postawił przed narodem Prymas Wyszyński? ... Niektóre przyrzeczenia są zadaniami na wszystkie czasy bycia wspólnotą narodową, co do niektórych Kościoł stawia wyżej poprzeczkę, a niektóre doznały zaniedbania. Oceńmy po kolei każde z tych przyrzeczeń.

Pierwsze: chcemy być wspólnotą godną takiej Królowej jak Maryja. To jest zadanie na wszystkie czasy i będziemy się starać wypełniać to w każdym pokoleniu. Drugie: będziemy strzec daru łaski. Życie łaską, życie sakramentalne - choć pogłębiło się, szczególnie we wspólnotach, w ruchach i w stowarzyszeniach - powszechnie pozostawia wiele do życzenia. Trzecie: strzec każdego życia jako skarbu narodu. Mimo przeciwności, jako ludzie wiary dużo uczyniliśmy, aby bronić życia, zwłaszcza poczętego. Pozostaje wszakże powiększony zakres zabijania życia - poprzez napady, nadużywanie alkoholu i innych środków odurzających oraz ogólnie poprzez lekceważenie życia. Jako to więc wciąż wielkie zadanie w wielu dziedzinach współczesnego rozwoju społecznego. Czwarte: traktować małżeństwo jako fundament rodziny wychowania młodych. Na tym odcinku wrogowie Boga zadali nam wiele ran. Wbrew prawom natury kwestionuje się instytucję małżeństwa i stawia się na związki partnerskie. Czyżby nowa epidemia nawiedziła ludzkość? Piąte: mamy podjąć walkę z nałogami i pielęgnować cnoty. Wydaje się, że nadto lubimy wady, a nie jesteśmy skorzy do pielęgnowania cnót. Wielkie zadanie wciąż stoi przed nami na tym odcinku. Szóste: chcemy dobrego współżycia sąsiedzkiego i społecznego. Za mało podejmujemy starań o kulturę życia ze sobą. Gorzej to wypada w przekazie telewizyjnym czy w innych mediach, gdy widać przeważnie kłótnie, niż to bywa w konkretnym życiu, ale daleko nam do pełnego rozwoju przykazania miłości bliźniego. Wreszcie siódme: szerzyć cześć dla Maryi. To chyba jedyny punkt, za który możemy siebie pochwalić: nowe świątynie dedykowane Matce Najświętszej, ruchy maryjne, pielgrzymki, modlitwa różańcowa, *Apel Jasnogórski* i tak dalej...

Trudno nie zauważyć, że idą nowe czasy i nowy styl życia osobistego i wspólnotowego. Zamiast wojny jest terroryzm. Zamiast zbójów z fantazją działają gangi przestępcze, co zabierają ubogim, a dają bogatym. Zamiast muzyki jest hałas, ludzie nie umieją ze sobą rozmawiać, jak tylko przez komórkę. Można szastać pieniędzmi, nie mając ich w rękę, a pieniądź zamiast pomóc człowiekowi, może go zniszczyć.

Oto niektóre migawki nowego stylu życia, w który Kościół ma wnieść Ewangelię. Jakże tego dokonać? Trzeba do naszej izby narodowej, jakby przysłoniętej kilometrami napęczniałych od kłamstw papierowych teczek, zaprosić Maryję. Ona, pełna przyjaźni i miłości, jako Matka, ale także jako Królowa, niech zauważy nasze pilne potrzeby. Niech powie do sług, a spodziewamy się, że słudzy jeszcze są, że nie wyjechali za granicę, aby napełnili stągwie (por. J 2, 5). Ona, pełna mądrości, niech nam pomoże, byśmy mogli wprowadzić ład w nasze codzienne życie. Spraw to, Królowo, bo jesteś chlubą naszego narodu.

Amen.





<http://www.mmwarszawa.pl/photo/1681111/Uroczysto%C5%9Bci+%C5%BCa%C5%82obne+ku+czci+ks.+kard.+J%C3%B3zefa+Glempa - photoBrowsing>





Wydawca:

**Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
Oddział Okręgowy w Rzeszowie
Opracowanie : Jerzy Łobos**